Nr 209. Krakow, Czwartek 12 Września 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryeharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Wybory w Krakowie.

Kraków, 11 września.

Jeszcze nigdy może nie było tak silnej, ze strony konserwatywnej agitacyi wyborczej w Krakowie, jak obecnie przy wyborach sejmowych.

Na gruncie krakowskim rozstrzygającą batalię wyborczą staczają zawsze dwa stronnictwa: konserwatywne, stańczykowskie, — i demokratyczne. Tym razem jednak wstąpiło także w szeregi walczących stronnictwo socyalno-demokratyczne, które postawiło własnego kandydata w osobie posła parlamentarnego p. Ignacego Daszyńskiego. Nie z tytułu zasad politycznych, lecz z natury akcyi wyborczej, z powodu że tak demokraci, jak socyaliści występują tutaj do walki z konserwatystami, musiały te 2 stronnictwa znaleść się obok siebie, co wywołało łatwo zrozumiałą konsternacyę, przybierającą znamiona chorobliwej wściekłości, w obozie konserwatywnym, który „per fas et nefas" łączył dozgonnym, koncentracyjnym węzłem socyalistów z demokratami, aby stąd zyskać argumenty polityczne przeciwko ostatnim z nich.

Faktem jest, że socyaliści postawili jednego tylko kandydata w osobie p. Daszyńskiego, lecz mając, co do innych kandydatów, wybierać między listą konserwatywną a demokratyczną, oświadczali się za ostatnią z nich, kreśląc jednego z jej kandydatów. Nie był ten objaw następstwem żadnej koncentracyi, żadnego kompromisu między oboma stronnictwami; był on naturalnem następstwem opozycyjnego charakteru demokratów i socyalistów.

Pomimo wszystkich zarzutów, wielkich i małych, teoretycznie mniej lub więcej racyonalnych, pomimo wszystkich wymyślań i egzorcyzmów, z jakiemi spotkała się u konserwatystów kandydatura przywódcy socyalistów galicyjskich, p. Ignacego Daszyńskiego, zyskała ona w mieście bardzo silny oddźwięk i powszechne jest zdanie, że szanse jej wzmocniłyby się niesłychanie, gdyby tylko głosowanie było tajne. Jak ten objaw wytłómaczyć? Trzeba sobie jasno i otwarcie powiedzieć prawdę, że kandydatura p. Daszyńskiego zyskuje zwolenników u całej masy tych wyborców, którzy, już ze względu na swoje zawodowe zajęcia, zwolennikami teoretycznych zasad socyalnej demokracyi nie są, i być nimi nie mogą. Ci ludzie stają po stronie Daszyńskiego nie dlatego, że on jest socyalistą, lecz raczej pomimo tego, że on do tego obozu należy. Ich pociąga indywidualność tego człowieka, jego radykalizm, wiara w to, co mówi i robi, zapał i niezaprzeczony, niezwykły talent osobnego rodzaju, jemu tylko właściwej wymowy.

Nie tylko w sferach inteligencyi, ale wśród drobnomieszczaństwa, katolickiego i żydowskiego, wśród t. zw. „burżoazyi" z którą walczyć ma socyalizm, zyskała kandydatura p. Daszyńskiego licznych zwolenników. Rękodzielnicy, starzy ludzie, którzy socyalizm znają z tej czarnej strony, którą zwraca go ku nim duchowieństwo na kazaniach, będą w pokaźnej części głosować za Daszyńskim, inni zupełnie szczerze oświadczają, że uczyniliby to samo, gdyby głosowanie nie było jawne. Dla czego? Znowu nie dla socyalizmu, lecz dla radykalnej opozycyi Daszyńskiego. Ci ludzie czują przecież na własnej skórze, że w ustroju społecznym, że w stosunkach ekonomicznych kraju coś się psuje, oni widzą, że nawa kraju idzie na dno. „Niech mnie więc ratuje, kto chce" — powiada majster szewski, krawiecki, — byle mnie wyratował, bo inaczej zginę". — To są naturalni zwolennicy kandydatury Daszyńskiego.

Wielkiego fermentu obecnym wyborom dodało rozdwojenie wśród żydów. Dotąd żydzi przeważnie popierali przy wyborach demokratów. I działo się to znowu bez żadnych skrytych paktów, lecz było naturalnem następstwem politycznego i socyalnego programu stronnictwa demokratycznego. Nie u nas tylko, lecz wszędzie wogóle, żydzi są zwolennikami stronnictw liberalnych i postępowych, ponieważ tam spodziewają największej dla swego wyznania tolerancyi, a wszędzie stronią od partyj konserwatywnych, klerykalnych i reakcyjnych, ponieważ na sojuszu z niemi mogą tylko stracić te wolności obywatelskie, jakie zyskali, nie zdobywszy nowych. Demokracya polska, od początku swego istnienia, była zawsze stronnictwem wolnościowem i postępowem, głosiła tolerancyę dla wszystkich wyznań, przy wysokim szacunku i przywiązaniu dla katolicyzmu, jako integralnej części narodowej idei i spadku narodowego. — Więc nic dziwnego, że gdy żydzi krakowscy mieli do wyboru między klerykalno-stańczykowską kliką a demokracyą, przyłączali się zazwyczaj do tej drugiej.

Tym razem konserwatyści zawarli morganatyczne małżeństwo ze zborem izraelickim. — Kontrahentami byli pp. dr Juliusz Leo i dr Horowitz; obaj mieli za tę sztukę zostać posłami do Sejmu, a w zamian zaś za to dostarczyć mieli żydom głosów katolickich, — a katolikom konserwatywnym głosów żydowskich.

W sprawie tej atoli zabrali głos demokraci i to wywołało wielką, główną dywersyę w walce wyborczej. Wśród żydów, idących dotąd przy wyborach zazwyczaj solidarnie, nastąpił rozłam. — Jedna, postępowa, jak się zdaje liczniejsza część żydowstwa przeszła na stronę demokratów, którzy na swą listę przyjęli jej kandydata, dra Adolfa Grossa. Zwolennicy tej kandydatury, pomimo że stanowcza ich większość nie należy, ani przekonaniami politycznemi, ani organizacyjnie, do socyalnej demokracyi, oświadczyli się wprawdzie za listą demokratyczną, lecz równocześnie, ze względów czysto opozycyjnych, postanowili popierać kandydaturę p. Daszyńskiego.

W ten sposób obok głównej listy demokratycznej: Doboszyński, Gross, Rotter, Kramarczyk. — wyłoniła się druga lista radykalniejsza: Doboszyński, Gross, Rotter, Daszyński. Obie zaś te listy idą dzisiaj do boju z główną listą konserwatywną: Federowicz, Horowitz, Jaworski, Leo.

Po stronie konserwatystów stanął dr Horowitz, przełożony zboru izraelickiego z osławionym Hirschem Landauem przy boku. Z tytułu swego urzędu, nadto dla tego, że obaj ci panowie są członkami komisyi podatkowej, wywierają oni terorystyczny wpływ na żydów; temu wpływowi i aparatowi środków, nieraz wprost niemoralnych, przeciwstawiono tym razem niesłychanie gorliwą agitacyę postępowej części żydów, stojącej po stronie dra Grossa. Tutaj skupiły się zywioły przeważnie młode i radykalne, chociaż grupują się one około poważnej osobistości dra Lustgartena. Ta partya urządziła masę zgromadzeń, w których uczestniczyły tłumy wyborców żydowskich — Pytanie teraz, jaki będzie skutek wyborczy tej agitacyi.

W ten sposób istniałoby 9 kandydatur: 4 konserwatywne, 4 demokratyczne, jedna socyalistyczna.

Przybyła atoli w ostatniej chwili dziesiąta, która mogła nawet zaważyć poważnie na szali wypadków, gdyby przedewszystkiem więcej miała treści politycznej. Mamy tu na myśli kandydaturę jednego z najwybitniejszych publicystów polskich, radcy miejskiego, p. Kazimierza Bartoszewicza.

Wśród konserwatywnej części mieszczaństwa krakowskiego istnieje odłam antisemicki, mający swoje ognisko w Kole mieszczańskiem. Otóż ta część mieszczaństwa, zresztą liczebnie słaba, a politycznie, jak powiedzieliśmy, ulegająca niewolniczo wpływom klerykalno-stańczykowskim, była o tyle konsekwentną, że dra Horowitza, jako żyda, na swoją listę nie przyjęła, i w to miejsce wysunęła p. Kaźmierza Bartoszewicza.

Jaką więc barwę polityczną ma ta kandydatura? P. Bartoszewicz jest człowiekiem bez wątpienia postępowym, liberalnym, ale organizacyjnie do stronnictwa demokratacznego nigdy nie należał i nie należy, a do konserwatystów, także nigdy się nie zaliczał, a nieraz w słowie i piśmie, wypowiadał im wojnę. Pomimo tego znalazł się na liście obok trzech skrajnych konserwatystów, bo rzeczywiście Koło mieszczańskie puściło w obieg listę: Federowicz, Jaworski, Leo i — Bartoszewicz.

W tej konjunkturze może p. Bartoszewicz, co najwyżej, odebrać pewną wiązankę głosów drowi Horowitzowi i to nie ze względów partyjnych, lecz z powodów wyznaniowej natury, co tem jest dziwniejszem, że p. Bartoszewicz nie zalicza się do antisemitów.

W ten sposób mamy 10 kandydatur, ugrupowanych w cztery listy.

Zanosi się tedy na rozstrzelenie głosów, tak że trudno przypuścić, aby w pierwszym dniu zaraz wyszli z urny wyborczej wszyscy czteraj posłowie.

Wynik wyborów mieć będzie zasadnicze nie tylko dla politycznych stosunków miasta Krakowa, lecz i dla kraju całego znaczenie. Jeżeli zwycięży którakolwiek z list opozycyjnych, „łagodniejsza" komitetu demokratycznego z Kramarczykiem, lub radykalniejsza, z Daszyńskim w miejsce Kramarczyka, klęska stańczyków będzie bardzo dotkliwa. Mniej bolesną będzie ona dla nich, jeżeli wyjdzie z wyborów część opozycyonistów i część konserwatystów. Z całej listy konserwatywnej podobno najwięcej szans posiada kandydatura dra Juliusza Leo; wszystkie trzy pozostałe są bardzo wątpliwe. Za najpewniejszą z listy demokratycznej uchodzi kandydatura Rottera.

Na wszelki sposób wynik dzisiejszej walki wyborczej w Krakowie będzie ważnym wypadkiem w politycznych dziejach Galicyi.

„Drogi" dra Wład. L. Jaworskiego.

Wybory miną, drowi Władysławowi Jaworskiemu zostaną... wspomnienia, tak z mandatem, jak bez niego. Skarbnica wspomnień dra Jaworskiego zasili się na wszelki sposób.

Dr Jaworski wspomniał w swojej mowie kandydackiej o swojej młodości. Sprawimy więc chyba przyjemność Szanownemu kandydatowi „postępowej", jak on się wyraził, partyi konserwatystów krakowskiej, gdy przytoczymy, parę ustępów z jego mowy, którą w dniu 17 marca 1888 r. zagaił, jako prezes krakowskiej czytelni akademickiej, wieczorek na cześć J. I. Kraszewskiego. Mowa ta wyszła w osobnej odbitce drukiem W. Korneckiego w Krakowie i przypadkowo dostała się nam w ręce.

Otóż w mowie tej znajdujemy następujące piękne, pełne polotu i młodzieńczej werwy, zwroty:

„Powiedzieć prawdę, choćby świat runął, nie zgiąć się przed nikim, choćby być złamanym, lecz raczej w boju, niż się dać przemienić w służalca i w niewolnika, odwagą nie olśniewać na efekt, ale ją nosić w czynach i słowach rozumnie, a wszędzie, walczyć szlachetną bronią, nie przewrotnością i uświęconemi przez cel środkami: znaczy stanąć na wyżynie moralnej, znaczy zmusić do szacunku i czci, choćby się do mety nie doszło, choćby cel prysnął, a siły pękły.

„Naszą dewizą: wolność dla prawdy. Głosić ją będziemy zawsze, choćby przymierając z głodu, cenić tylko tych, którzy ją wyznają, pogardzać tymi, co za karyerą goniąc i tucząc swe brzuchy, poszli w służbę kłamstwu. Niech nam nikt nie mówi: dzieci, marzyciele, poeci, świat i życie zedrą wam te mrzonki, nauczą taić się i przyczajać. Tysiąc razy przyznajmy, że jesteśmy dziećmi, ale gdzieindziej, tu nie; nie dajmy się w kałużę zepchnąć, nie żywmy się błotem. Niech nam nikt nie krzyczy, że co innego jest prawdą, jak to, w co święcie wierzymy, jak to, o czem jesteśmy przekonani. Nie uwierzymy sofizmatom, na machiawelizmie poznamy się i gada tego zdepczemy, rozedrzemy. Lecimy do prawdy jak do słońca. Mylimy się pewnie nieraz, błądzimy, palimy skrzydła, lub zmęczeni spadamy, by znowu się poderwać w górę, lecz ten głód prawdy ciągle chcemy nasycać, pożar, jaki nas dla niej ogarnia, rozżarzamy tylko, nie gasimy."

A w dniu 7 b. m. w sali ratuszowej, stając jako kandydat, — znowu naszem i całego kraju zdaniem, — najzacofańszego, reakcyjnego stronnictwa stańczykowskiego, rzekł tensam dr Wład. L. Jaworski:

„Natomiast będąc studentem, na wszechnicy Jagiellońskiej, o ile młodzież rwała się wówczas do polityki, brałem w niej najżywszy udział. Jak cała młodzież byłem i ja wówczas nieświadomą, bo niedoświadczoną ofiarą partyjnej walki, w której skwapliwie posługiwano się młodzieżą, jako dogodnem narzędziem."

Dr Jaworski twierdził, że ideałom swej młodości pozostał wiernym, tylko... wstąpił na inną drogę...

„Studya — dodał on — które odbyłem, sprawiły jednak, że droga, która do tego celu wiedzie, nie wydaje mi się dzisiaj tak łatwą i tak krótką, jak wówczas sądziłem. Znam taksamo, jak wszyscy znamy, i odczuwam równie silnie, jak inni, niedostatki i smutne położenie kraju, ale podstawy, na których opieram tę krytykę, a w ślad za tem i środki naprawy widzę gdzieindziej niż ci, którzy uzurpują sobie miano postępowców, będąc tylko frazesowiczami, i demokratów, będąc tylko agitatorami".

Ah! Dr W. L. Jaworski wszedł tylko na „inne drogi" i gdzie indziej zobaczył „podstawy" a za niemi „środki naprawy" niż widział je w r. 1888. I doszedł dr Jaworski w tym czasie i po tej drodze nawet tak daleko, że potępił „wszelki ruch radykalny, bo on wiedzie do bankructwa w każdej dziedzinie, której się dotknie".

Jeżeli dr Jaworski na tej nowej drodze swojego życia spotka prezesa krakowskiej Czytelni akademickiej z r. 1888, niechże nie będzie dla niego okrutnym i przyzna się do niego. To był przecież bardzo sympatyczny, szczerze postępowy, radykalny młodzieniec, — a tylko szedł „inną drogą" niż idzie dzisiaj doktór Władysław Jaworski, kandydat wstecznych, reakcyjnych, — fi donc! — stańczyków krakowskich.

Wizyta na wodzie.

Dziś na wodach odnogi gdańskiej odbyć się ma spotkanie cesarza Wilhelma z carem Mikołajem, który, jak donoszą z Kopenhagi, wyjechał stamtąd wczoraj popołudniu na swym jachcie „Sztandart". Spotkanie to, będące prologiem podróży pary carskiej do Francyi, omawia już oddawna prasa europejska i przypisuje mu doniosłe znaczenie polityczne. Oczywiście prasa niemiecka i francuska, jako przedstawicielki stron najwięcej interesowanych, zajmują się niem najbardziej. Wśród organów jednej i drugiej prasy, organa urzędowe i półurzędowe zabierają głos, który jest odbiciem zapatrywań sfer kierujących w odnośnych krajach.

Charakterystycznym głosem w tej sprawie jest ze strony niemieckiej powitalny artykuł półurzędowej „Nordd. Allg. Ztg", poświęcony przybyciu cara na wody niemieckie. Czytamy w nim, między innemi:

„Cesarz rosyjski będzie gościem naszego cesarza podczas manewrów floty w okolicach Gdańska. Główna myśl tego spotkania, widzianego w niemieckich sferach politycznych z wielkiem zadowoleniem, tkwi w przywiązaniu osobistem obu monarchów ze sobą spokrewnionych. Upatrują oni w tem spotkaniu wielkie znaczenie, głównie przez to, iż niem umocnią swoją osobistą przyjaźń, opartą na rozumnem zaufaniu. Ale dynastyczne związki niemiecko-rosyjskie mają także uznaną wartość dla państwa, gdyż przez serdeczny stosunek między oboma cesarzami objawia się także ich wola nienaruszania zdawien dawna przekazanej przyjaźni pomiędzy dynastyą Hohenzollerów i Romanowów. Zgodnie z życzeniem cara Mikołaja, będzie również kanclerz Bülow obecny przy tem spotkaniu. Niemniej spotka się tam cesarz Wilhelm z mężem, który kieruje zagraniczną polityką Rosyi. Hr. Bülow i hr. Lambsdorff mogą przywitać się nawzajem, jako współpracownicy polityki, która opartą jest na przekonaniu, że interesa obu krajów pod wielu względami są równoległe i nigdzie nie stają z sobą w sprzeczności. Ta polityka nie zamyka bynajmniej oczu wobec doniosłejszych i przyszłych trudności, ale czerpie właśnie z nich bodźce do większej jeszcze ostrożności i roztropności. Jakiekolwiek będą koleje rozwoju historycznego, Niemcy i Rosya nigdzie nie powinny z sobą nieprzyjaźnie się spotykać. Z gorącą sympatyą witamy cesarza Mikołaja na morzu niemieckiem. Winniśmy najwyższą cześć dla potężnego monarchy, który kierując losem wielu ludów, szuka sławy w tem, aby być księciem pokoju."

Słowa półurzędowego tego organu jawnie wskazują, że dzisiejszy zjazd na wodach odnogi Gdańskiej nie jest aktem zwykłej kurtoazyi, lecz, że faktycznie posiada znamiona polityczne. W przeciwnym bowiem razie, ani hr. Bulow, ani hr. Lambsdorff nie byliby towarzyszyli swym monarchom. Ze względu zaś na znaczne naprężenie stosunków, jakie zapanowało między Petersburgiem a Berlinem, z powodu spraw chińskich, oraz ze względu na zamierzone wprowadzenie nowej taryfy niemieckiej, spotkanie się osobiste obu ministrów jest faktem politycznie doniosłym. I niedługo zapewne czekać będziemy na to, aby skutki jego dostały się do wiadomości publicznej.

Na jednę jeszcze okoliczność dzisiejszego spotkania się cesarzy należy zwrócić uwagę. Car Mikołaj, powodowany wyższemi względami politycznemi, po raz drugi udaje się do republikańskiej Francyi. Kosztuje go to zapewne dużo, lecz nie chcąc z jednej strony urazić wielce drażliwego sąsiada, odwiedza go, a nie

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

5 (Ciąg dalszy).

My nigdy dość zakonów mieć nie możemy — rzekła Teresa Leonia.

— Przedewszystkiem powinniśmy pracować na miejscu u siebie w kraju.

— A wola Boska? a rozkaz tak wyraźnie dany mi z nieba?

Monsinior uśmiechnął się pobłażliwie.

— Nie jestem kierownikiem sumienia pani — odrzekł — więc trudno mi sądzić, o ile te objawienia i te rozkazy pochodzą z nieba, a ile jest w nich ludzkiego. Wyobraźnia... tak zwana dziś autosuggestya... nieraz płata nam figle.

— Więc monsinior wyobraża sobie — zawołała pani Alina.

— Ja, szanowna pani, nic sobie nie wyobrażam, bo nic nie wiem. To są kwestye trudne do zbadania. Nie odważyłbym się wypowiadać swojego zdania bez długiego namysłu. Ale... jesteśmy wszyscy ludźmi, a zatem podlegamy omyłkom, błędom, fałszywej nieraz ambicyi. A wróg naszego zbawienia czuwa i nie traci żadnej sposobności, aby nas wprowadzić na manowce.

— O monsiniorze! — wybuchnęła znowu pani Alina — jakże można! takie czyste, wzniosłe intencye... chcieć rzucać na nie cień... „une insinuation si blessante!" Przecież Therese-Leonie... od najmłodszych lat...

— Niech mama mnie nie broni — przerwała panna Halicka, powstając. — Monsinior mi nie wierzy, na to niema rady. Wiem, że jestem istota grzeszna i omylna, ale wiem również, że Bóg wybrał mnie na fundatorkę zakonu nowego i nic już nie może mnie zachwiać w tem przekonaniu. A ludzka krytyka! Niestety trzeba być do niej przygotowaną.

— Panie nie chcą mnie zrozumieć. Nie krytykuję, a jeszcze mniej wątpię w szczerość pani: Ale ostrzegam. W sprawach nadprzyrodzonych nigdy nie można być dość ostrożnym. A teraz dodał, wstając także i biorąc kapelusz, muszę panie pożegnać, żałując najmocniej, jeśli to, co powiedziałem, zrobiło im choć cień przykrości.

Po wyjściu monsiniora Żurowskiego nastała cisza. Teresa-Leonia siedziała zagłębiona w fotelu. Na jej twarzy przebiegały to gniewne chmury, to odbłyski zapału. Pani Halicka zajęła się przyrządzaniem herbaty. Zamyślona także, dzwoniła łyżeczkami, ustawiała talerzyki z ciastem i zimnem mięsem, a nie uważała, że woda kipiała i wylewała się z imbryczka.

— Mamo, woda już kipi — rzekła Teresa-Leonia.

— Ah, mon Dieu, c'est vrai! I wylało się... Taka jestem tem wszystkiem zaabsorbowana... I zaczęła gasić ogień gwałtownie.

— Ten nowy zakon — mój Boże! A ten Giacomo nieznośny, nie przyniósł śmietanki, choć mu dwa razy przypominałam.

— Jeśli dla mnie, to nie trzeba, mamo.

— Głodna być musisz, śniadanie tak wcześnie jadłaś. Weź przynajmniej szynki. — Monsinior myśli, że to wszystko imaginacya. Mój Boże, jak to ludzie sądzą niesprawiedliwie! Ty... taka rozsądna, spokojna... gdzieżbyś sobie takie rzeczy wyobrażała!

— Mogę się mylić nieraz, to pewno. Ale tym razem nie mylę się.

— Pewnie, że nie. Ach, co ja robię! Już od tych wszystkich wrażeń w głowie mi się kręci — i drugi raz wrzucam cukier do herbaty. Bo wiesz, powiem ci, co mi na myśl przychodzi.

Tu pani Alina odsunęła filiżankę i złożywszy ręce na stole, patrzała w twarz córki.

— Mam projekt, ciekawam, co powiesz. „Il y va de ma vie". Widzisz, dzisiaj ja także przez cały dzień modliłam się za ciebie, moje dziecko najdroższe, i za siebie... Wiesz dobrze, jakie moje życie ciężkie było, smutne, samotne... A cóż dopiero będzie, gdy ciebie utracę. I prosiłam Boga, aby mnie natchnął dobrą myślą. Otóż, jak wróciłam z tem postanowieniem, ja odrazu poczułam w sobie głos Boży, pomyślałam sobie: pójdę i ja wstąpię do tego nowego zakonu...

— Mama! do zakonu!

— Tylko nie dziw się i nie zaprzeczaj tak odrazu — prosiła pani Alina, składając ręce. — Przecież niema w tem nic tak nadzwyczajnego. Czemużbym nie mogła?

— Ale to będzie zakon zupełnie na servo.

— Tak, dobrze. Ale czyż myślisz, że nie byłabym zdolną?... Starzeję się, poważnieję z każdym dniem.

— Pewnie, owszem. Ale nigdy nie myślałam, aby mama...

— Widzisz, ja sama nie wiem, jak mi to przyszło na myśl. Ale ostatecznie dlaczegóżby nie? Przecież nie byłabym ci przeszkodą w niczem.

— O, nie. W niczem.

— A widzisz. A mnieby tam było najlepiej. Nie uwierzysz, jak mnie już życie zmęczyło. „Je suis lasse". Tak pragnę cichego zakątka klasztornego. Nie odmawiaj mi tego.

— Ależ, moja mamo! Dla mnie to byłoby najlepiej. Nawet ze względów finansowych wstąpienie razem z mamą będzie bardzo korzystne.

— A prawda, masz racyę. Możemy obie wnieść swoje fundusze, to zawsze będzie więcej. Tylko cóż ja z Zosią pocznę?

— Z Zosią? — powtórzyła Teresa-Leonia.

— I z tym nieszczęsnym Białym Dworem!

Zamilkły i zamyślone zwróciły się do herbaty.

— Zosia powinna wyjść za mąż jak najprędzej — rzekła po chwili Teresa-Leonia, a z Białym Dworem trzeba koniecznie coś zrobić — wydzierżawić, sprzedać, odstąpić stryjowi Józefowi, cokolwiekbądź, byle nasze części jak najprędzej spieniężyć i mieć wszystko w ręku.

— Tak, ale zanim to wszystko się zrobi! — westchnęła pani Alina i nasmarowała sobie bułeczkę.

A Teresa-Leonia rzekła:

— Ojciec Maks poradzi.

— Tak, ojciec Maks! Mówił, że przyjdzie dziś wieczór.

Jakoż, około dziewiątej, ojciec Maks, przezwany przez swe penitentki „il padre nero", zasiadł w jednym z fotelów pod światłem lampy i słuchał opowiadania pani Aliny.

Tym razem panie nie mogły się uskarżać na chłodne przyjęcie wielkiej nowiny.

W czarnych oczach ojca Maksa zapałały blaski, na jego wąskich ustach wykwitły uśmiechy rozanielone, a ręce wznosiły się ku niebu z zachwytem.

— Vous etes bénie, mon enfant — vous etes prédestinée — powtarzał głosem drżącym ze wzruszenia. A gdy się dowiedział, że i matka zamierza wziąć udział w budowie wielkiego dzieła, radość jego i entuzyazm nie miały granic. Mówił o potędze natchnienia Bożego, wobec którego wszelkie dążenia i cele są niczem. Mówił o duszach wybranych, które poświęceniem i ofiarą zbawiają świat i prowadzą wciąż dalej dzieło odkupienia. — Mówił o miłości Bożej, która wszystko zniesie, wszystko przetrwa i w końcu zwycięży.

Potem, mówiono już wspólnie o rozmaitych zakonach, o potrzebach współczesnych, o grożących kościołowi niebezpieczeństwach, o środkach i drogach do prędkiego osiągnięcia celu i zarysy nowego zakonu zaczęły przybierać coraz wyraźniejsze kształty, i Siostry Bolejące zaczęły się przed oczyma myśli wyłaniać w bardziej określonych konturach. A kiedy już późnym wieczorem, il padre nero wychodził od pań Halickich, przeprowadzany ich wdzięcznemi słowy, zostawiał je pełne ufności w przyszłość i we własne siły, i pełne nadziei w powodzenie.

A sam, zstępując na dół z wyżyn trzeciego piętra, czuł się dumnym, że takie wykształcił wzniosłe dusze i powtarzał sobie w zachwyceniu: „Quelles saintes femmes! quelles saintes femmes!"

(Ciąg dalszy nastąpi).

znów narazić się Niemcom, składa mu wizytę „na wodzie“. Wprawdzie cesarz-podróżnik twierdzi, że przyszłość Niemiec spoczywa „na wodzie“, to jednak Francuzi będą mogli z całem zadowoleniem twierdzić, że car Mikołaj w podróży do Compiègne nie stąpił nogą na „ziemię“ niemiecką.

Po zamachu.

Ofiara zamachu w Buffalo, prezydent Mac Kinley, wedle ostatniego i znanego nam biuletynu, który wydano wczoraj o godzinie 7 wieczorem, przepędził ubiegłą noc lepiej, niż wszystkie poprzednie od czasu, gdy został ranny. Wczoraj rano żądał, aby mu podano dzienniki, na co jednak nie pozwolili pielęgnujący go lekarze.

Najlepszym dowodem, że prezydent czuje się względnie dobrze, jest fakt, iż sam może zmieniać położenie na łóżku i że jest bardzo rozmowny. — Lekarz jednak, kierujący kuracyą, Mac Burney, ostrzega przed zbytnim optymizmem co do jej przebiegu.

Obok troski o zdrowie prezydenta, zajmuje oczywiście najwięcej opinię amerykańską sprawa zamachu, ściśle związana ze sprawą anarchistów.

Z Nowego Jorku donoszą, że tamtejszy były szef tajnej policyi, Harrison, oświadczył, iż już przed trzema laty uknuto spisek, celem zamordowania Mac Kinleya. Czołgosz*) miał zeznać, że na zgromadzeniach anarchistycznych postanowiono odebrać życie prezydentowi. Dalej zaś zeznał, że sam dobrowolnie zgłosił się do wykonania tego zbrodniczego czynu. — Twierdzą także, że miał dwóch spólników: mężczyznę, który szedł przed nim w czasie wykonania zamachu, i kobietę, która szła za nim. Policya domyśla się, że tą kobietą była znana anarchistka Emma Goldmann. Doniesienie to jednak pozostaje w sprzeczności z poprzedniemi, wedle których władze amerykańskie nie wierzą w spisek anarchistyczny, a zamach z dnia 7 b. m. przypisują osobistej inicyatywie Czołgosza.

Jak to łatwo było przewidzieć, zamach w Buffalo wywołać musiał reakcyę w sferach rządowych amerykańskich. Mamy już tego pierwszy objaw, bo generalny konsul Stanów Zjednoczonych w Berlinie, Mason, oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że teraz niezawodnie przyjdzie do skutku projekt międzynarodowej konferencyi antianarchistycznej. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyż wedle wiadomości „New York Tribune“ liczba zorganizowanych anarchistów w Stanach Zjednoczonych przenosi 100.000 osób. Tensam dziennik podaje z Silvercity (terytoryum Nowy Meksyk), że w Santarita aresztowano anarchistę Antoniego Maggio, który jeszcze przed zamachem w Buffalo oświadczył, iż prezydent Mac Kinley będzie zamordowany w ciągu bieżącego miesiąca.

Ruch wyborczy.

W Izbie handlowej brodzkiej stoi jedna dotąd kandydatura dra Loewensteina, który i w poprzedniej kadencyi był z niej posłem do Sejmu.

W wielkiej własności ruch prawie żaden. Dopiero w Kołomyjskiem, Złoczowskiem, Przemyskiem spraszają się wyborcy na zebrania, a właściwie na śniadanka, przy których w kilku, „po sąsiedzku“, dzieli się mandaty. — W Przemyskiem jest jeden mandat opróżniony po drze Czajkowskim, który wyszedł z kuryi wiejskiej. O mandat ten ubiegają się pp.: Józef Borowski, Nanowski i August Gorayski.

W Rzeszowskiem ponownie kandyduje p. Dąbski, a w miejsce hr. Scipiona stawiają jedni p. St. Jędrzejowicza, inni Zbigniewa Horodyskiego.

W Żółkiewskiem ponownie kandydują pp.: St. Białoskórski, ks. Andrzej Lubomirski i T. Starzyński.

Jak obalono p. Bojkę? Na to pytanie odpowiada naoczny świadek wyboru, p. Dybowski z Dąbrowej, w korespondencyi, zamieszczonej przez „Kuryer Lwowski“, w sposób następujący:

„Wybór posła Bojki do Sejmu był pewnym, agitacya była nawet zbyteczną wobec zasług jego w obronie praw ludowych przed zakusami kliki. Prawybory rozpoczęły się szaloną agitacyą księży wikarych całego powiatu, którzy pod pretekstem zbierania pańszczyźnianej „Petyty“ miotali obelgi na posła Bojkę. To jednak albo obojętnie przyjmowane było, albo wzbudzało żal przeciw kłamcom.

„Gdy agitacya masowa kleru z kierownikiem starostwa Dobrzańskim nie odniosła pożądanego skutku i prawybory wypadły niekorzystnie dla samozwańczego kandydata ks. Wilczkiewicza, chwycono się oszustw.

„Postanowienie zapadło na „Radzie generalnej“. W Radgoszczy wprowadzono je w czyn, unieważniając prawybory w Radgoszczy, bo te rozstrzygały, dając 6 głosów. Grunt znaleziono podatny w osobach wójta i pisarza gminnego Leżonia Piotra, ci bowiem Kainy nie ogłosili ponownych prawyborów, lecz w tajemnicy sprowadzili o godzinie 8 rano dnia 31 sierpnia b. r. kilku lizuniów i ci wybierali sześciu nowych wyborców. Protesty telegraficzne do prezydenta ministrów i namiestnika, jak również osobista interwencya Bojki w namiestnictwie odniosły skutek, podobny interpelacyi sejmowej o więzienie posła Wójcika w starostwie wielickiem.

„Sądzono, że na tem zakończą. — Widać jednak, że i to nie przeważyło szali na rzecz ks. Wilczkiewicza, kiedy w wigilię wyborów wzięto się do niedoręczania kart legitymacyjnych wirylistom niepewnym i wyborcom. Energiczniejsi, jak Jagiełło, wyborca ze Świdrówki, i Prajsler, wirylista z Rudy, niepotrzebnie ponieśli koszta telegramów, które spoczęły w koszu namiestnictwa“.

A więc jest nowy system pokojowego obalania kandydatur ludowych: najpierw wypróbowany środek, prawybory, a potem niedoręczanie legitymacyj opozycyjnym wyborcom. — Mogą się oni wprawdzie „w teoryi“ zgłosić po nie osobiście do starostwa, ale „w praktyce“ podczas głosowania ich tam bez legitymacyj nie puszczą. Takie to proste, a takie... genialne! I po cóżby jeszcze się kto uciekał do rozlewu krwi?

Niesłychanie znamiennym dla dziejów obalenia kandydatury p. Bojki i do „legalności“ głosowania w Dąbrowie, jest fakt następujący:

Przed rozpoczęciem wyborów ks. Wilczkiewicz powiedział do Bojki, że jeżeli odstąpi od partyi ludowej, to jednogłośnie zostanie wybrany. Bojko na to się nie zgodził, mówiąc: „Ładniej będzie, że mnie moi bracia kopną, jak gdybym ja ich kopnął“...

Po wyborze tosamo mu powiedziano, że się ks. Wilczkiewicz zrzeknie, byle Bojko odpadł od ludowców. Bojko z pogardą tę propozycyę odrzucił.

*) Nazwisko jego piszą dzienniki najrozmaiciej, a między innemi z węgierska Csolgosz.

Proces toruński.

Proces 60 młodzieży polskiej w Toruniu o należenie do tajnych związków, o którym wspomnieliśmy już w wczorajszym numerze, a z którego akt oskarżenia podaliśmy jeszcze przed półtora miesiącem, rozpoczął się d. 9 bm. Widownia napełniła się wcześnie publicznością, którą jedynie za kartami legitymacyjnemi wpuszczono.

Pomiędzy publicznością znajdowało się licznie obywatelstwo wiejskie, panie, duchowni i młodzież akademicka; zainteresowanie się sprawą szerszego ogółu niemieckiego było także nadzwyczaj ożywione.

Po zagajeniu rozprawy ukazali się oskarżeni w liczbie 60, których obrony podjęli się:

Mec. dr Celichowski z Poznania broni oskarżonych: Markwitza, Krzyżankiewicza, Szulczewskiego i Sargalskiego, pp. Feilchenfeld i Trommer bronią wszystkich z wyjątkiem wyżej wymienionych 4 oskarżonych, p. mecenas Szuman podjął się obrony wszystkich, p. mecenas Wyczyński z Brodnicy asystuje swemu synowi Witoldowi, jako ojciec.

Po stwierdzeniu personalij zabrał głos oskarżony Krzyżankiewicz z Wronek, zwracając się do trybunału z zapytaniem, czy który z zasiadających sędziów nie należy do „hakatystów“, w takim razie musiałby oskarżony protestować przeciwko takiemu składowi trybunału, ponieważ nie uważa członka hakatystów za człowieka, któryby mógł objektywnie w tej sprawie rozsądzać. Na to odpowiedział p. przewodniczący, iż najpierw nie rozumie, co są hakatyści, ponieważ ten „obelżywy“ wyraz używany jest tylko przez polskie pisma.

Oskarżony Krzyżankiewicz jednak ponowił swoje zapytanie, tłomacząc prezydentowi, że hakatyści są to członkowie tak zwanego „Towarzystwa kresów wschodnich“. (Oznaki „oburzenia“ u Niemców). — Prokurator wniósł za niestosowne się zachowanie oskarżonego wobec trybunału o 100 marek kary porządkowej.

Ostatecznie jednak oskarżony cofnął swój wniosek, a trybunał odrzucił wniosek prokuratora.

Rozpoczęto przesłuchiwanie oskarżonych.

Oskarżony Gończ, kleryk z Pełplina, zeznał, że od roku 1897 należał do Towarzystwa, którego celem było kształcenie się w języku polskim na tle z historyi i z literatury polskiej, wątpi, czy towarzystwo miało ścisłą organizacyę. Na zapytanie przewodniczącego oświadczył oskarżony, że nauka polskiego języka, dla niego, jako Polaka mówiącego narzeczem kaszubskiem, poświęcającego się stanu duchownemu, jest konieczną, bo jako kapłan musi władać dobrze językiem polskim, ponieważ duszpasterstwo w polskich stronach tego wymaga, a w szkołach publicznych tej nauki niema.

W dalszym ciągu zeznań opowiadał oskarżony: „W pewną niedzielę rychło rano obudził mnie Dembieński i naprowadził do parowu za miasto, gdzie się zebrała znaczna liczba kolegów 40—50. Przed parowem wystawiono straż, która miała kolegów ostrzedz przed zbliżającymi się. Przyjęto mnie do towarzystwa uroczystą przysięgą, którą wykonałem klęcząco.

Rota przysięgi obowiązywała tylko do zachowania tajemnicy o istnieniu towarzystwa. Wybitnie narodowych polskich zwrotów w przysiędze sobie nie przypominam. Przed przysięgą i po jej wykonaniu odmówiono wspólnie modlitwy. Tajemniczość zajścia wywierała na mnie urok. O ile sobie przypominam, składki były dobrowolne, płacono nieraz drobną monetą, nie zmuszano nikogo do regularnych składek.

Po dwóch tygodniach przyszedł do mnie oskarżony kleryk Orszulok, który mi oświadczył, że należę do jego Kółka wspólnie z Węsierskim i Pikarskim. W Kółku tem, którego nauczycielem był Orszulok, uczyliśmy się historyi ojczystej i literatury. Na dalsze dochodzenia przewodniczącego opowiada Gończ, że do Kółka mogli należeć tylko wzorowi kolodzy. Moralnie wątpliwych młodzieńców nie przyjmowano ze zasady, na przykład oddających się pijaństwu. Największym obowiązkiem każdego członka była pilna nauka planem objętej literatury i historyi polskiej. Gnuśnych wykluczano“.

Gończa później z Koła wyrzucono, ponieważ z obawy przed dyrektorem nie uczęszczał na lekcye i swych obowiązków nie wypełniał. Towarzystwo miało nazwę Filomatów.

Innych siedmiu oskarżonych, których w pierwszym dniu przesłuchano, stwierdziło również, że byli zmuszeni uczyć się w tajnych Kółkach po polsku, bo szkoła im tej nauki nie dawała, a za jawną prywatną naukę byliby karani.

Przemysł domowy w Galicyi.

Twórczość ludzka przechodziła przeliczne fazy rozwoju, zanim wytworzyła obecny przemysł na wielkie rozmiary, rozporządzający całym misternym aparatem, wydoskonalonych środków technicznych. Mimo to zachowały się dotąd obok skomplikowanych form produkcyi fabrycznej, i pozostałości owej najdawniejszej i najpierwotniejszej formy wyrobnictwa, a objawiają się one w rozsianym po wsiach, miasteczkach i przedmieściach miast większych przemyśle domowym. Występuje on w różnorodnych postaciach a obejmując rozliczne gałęzie gospodarstwa, tudzież działy produkcyi polega na wytwarzaniu towarów w obrębie domu, bez firmy znamionującej warsztat, środkami najbardziej prymitywnemi. Wykonywany bywa niemal wyłącznie w gronie rodziny, zwykle jako zajęcie poboczne, przechodząc przytem z rodziców na dzieci, a tylko wyjątkowo używając pomocy obcych sił roboczych.

Dla wielu produktów ów przemysł dotąd nie stracił warunków bytu zwłaszcza tam, gdzie w grę wchodzi osobista zręczność i smak estetyczny, posiada przemysł ten dotąd nie małą wartość i znaczenie; — przeważnie jednak utrzymuje się forma produkcyi wśród zmienionych stosunków wytwórczych, walcząc z konkurencyą przemysłu fabrycznego i rzemieślniczego więcej z mocy tradycyi i przyzwyczajenia, aniżeli z rzeczywistej potrzeby i popytu. Przemysł domowy zdradza nieraz prawdziwą a niestety nie wyzyskaną należycie zdolność twórczą wśród ludu a często jest wyrazem właściwego pewnemu narodowi danie poczucia i zmysłu piękna.

Ważne te, nader ciekawe przejawy życia gospodarczego poleciło austryackie ministerstwo handlu zbadać dyrektorom przemysłowym i zdać sprawę z poczynionych w tym względzie spostrzeżeń. Właśnie wyszedł tom II odnośnego sprawozdania, zawierający wyniki badań na Morawach, na Śląsku i w Galicyi. O ile przedstawione w nim objawy przemysłu domowego tyczą się Galicyi, zajmiemy się niemi bliżej, idąc mniej więcej za takiem sprawozdaniem. I tak przedstawimy najpierw przemysł garncarski.

Garncarstwo.

Sztuka wyrabiania naczyń z kamienia lub gliny sięga czasów niepamiętnych. Wiadomo bowiem, że w historyi kultury epoka kamienna była pierwszą, a potem dopiero nastąpiła epoka kruszcowa i niedziw, bo łatwiej jest obrabiać kamień, aniżeli kruszec.

W Polsce już w najdawniejszej, zamierzchłej przeszłości kwitła sztuka garncarska, o czem świadczą mnogie a cenne zabytki. W pogańskich czasach wysilano się przedewszystkiem, aby jak najpiękniejsze i jak najozdobniejsze sporządzać urny, w których chowano popioły zmarłych.

Ale obecnie w epoce pary i elektryczności garncarstwo, jako przemysł uprawiany w domu, nie mogło utrzymać się na pierwotnej wyżynie i srodze też podupadło, wyrugowane przez fabryczne, a coraz taniej wyrabiane produkta szkła i porcelany. Znikły też teraz dawne, nieraz z niemałą sztuką i wdziękiem wykonywane wyroby garncarskie, które się obecnie nie opłacają, a garncarze, z ongi zamożnych rzemieślników, stali się przeważnie najuboższą klasą ludności. Do tego zjawiska przyczyniło się niezawodnie także w wielkiej mierze znaczne podrożenie drzewa opałowego, tembardziej, że piece garncarskie nie są urządzone na opalanie węglem. Z drugiej strony podwyższenie ceł ze strony Rumunii i wysoka kolejowa stopa przewozowa dobiła ten rodzaj przemysłu domowego.

Garncarstwo więc ogranicza się obecnie do zaspokojenia potrzeb miejscowej ludności wsi i miasteczek. Szczególnie ludność wiejska w Galicyi tem chętniej używa naczyń glinianych, że po największej części zawsze jeszcze gotuje na otwartym ogniu, od którego fajans i porcelana, a także emaliowane naczynia z blachy lub żelaza, łatwo i prędko się psują.

Z dawien dawna wyrabiają tedy nasi domorodni garncerze garnki i garnczki różnej wielkości i różnego rodzaju, miski, dzbany, rondle, donice i czary, półmiski, makutry, nakrywki do garnczków, wazony i innego rodzaju naczynia kuchenne i mleczarskie. Rozprószeni są po całej Galicyi, po wsiach i miasteczkach, gdzie tylko jest za tym towarem jakikolwiek popyt, ale więcej jest ich we wschodniej części Galicyi, aniżeli w zachodniej, gdzie niemieckie i czeskie fabryki zalewają swemi fabrycznemi produktami wszystkie targi i doszczętnie zabijają wszelką swojską produkcyę.

Zdobniejsze wyroby naszego domowego przemysłu garncarskiego utrzymały się dotąd w politycznym okręgu kołomyjskim, jakoto w Kosowie, Kutach i Pistyniu, dalej w okolicy Sokala, w Toustem, w politycznym okręgu skałackim i około Halicza. Tu garncarze, oprócz wyżej wspomnianych naczyń, wyrabiają wcale misternie tygle i rynki, talerze, solniczki i pieprzniczki, flaszki i butle podstawki, kafle do pieców, rozmaite zabawki dla dzieci, lichtarze domowe i kościelne, podstawki do lamp, a na żądanie rury drenowe i płytki do ogrodzenia grządek ogrodowych. Wyroby te są często bardzo oryginalne i gustowne. Na białej i gładkiej powłoce zazwyczaj rozrzucone są bardzo malowniczo jaskrawe desenie, barwne kwiaty lub wizerunki ptaków. Kontury deseni rysuje garncarz ostrym rylcem na surowej, lecz wygładzonej skorupie, na której pozostają czerwone ślady wyżłobień. Resztę malowidła uskutecznia farbami, zwykle zieloną, brunatno-czerwoną i żółtą. W tym stanie poddaje surowe jeszcze naczynia działaniu ognia, po wypaleniu polewa je przeźroczystą glazurą i ponownie wypala, poczem towar jest już zupełnie gotowy. W niektórych znów stronach, jak n. p. w miejscowości Touste, nalewa garncarz na wilgotną jeszcze powierzchnię surowego naczynia, obracanego na garncarskim kręgu, podczas obrotu z małych lejków, po większej części z wydrążonych rogów kolejno z wolnej ręki farby: białą, czarną, zieloną i żółtą w rozmaite desenie. Dla każdej farby przeznaczonym jest osobny rożek. W ten sposób ozdobione naczynie wypala się raz, potem oblewa glazurą, a w końcu znowu się wypala po raz wtóry.

Jako materyału używają garncarze do wyrabiania garnków i dzbanów tłustej gliny z domieszką małą gliny chudej. Przeciwnie półmiski, talerze, miski, wogóle naczynia płaskie, sporządzają z chudej gliny, do której dodają małą ilość gliny tłustej. Glinę otrzymują rzadko z własnego gruntu, najczęściej nabywają ją z gruntów gminnych, plebańskich, lub z obszaru dworskiego, bądź za darmo, bądź za małą dopłatą. Żeby przyrządzić materyał, zdatny do wyrobu, wlewają w masę glinową sporo wody, ugniatają ją nogami i zbijają w jednę bryłę, którą oskrobują skrobakiem i znowu zbijają w bryłę. Czynność tę powtarzają raz i drugi, ażeby glinę z obcych domieszek oczyścić. Z tak urobionej bryły odcinają część pewną do roboty potrzebną, jeszcze raz ubijają rękami jak ciasto, i wyrabiają z niej naczynia przy pomocy pojedynczych kręgów garncarskich. Naczynia suszy się najpierw w cieniu, potem na słońcu, przechowuje się w izbie lub w warsztacie, a kiedy już gotowy jest cały zapas, mogący pomieścić się w osobno do tego celu urządzonym piecu, wypala się je razem.

We wschodniej Galicyi poddają naczynia podczas palenia wpływowi dymu, wydobywającego się z ogniska, skąd pochodzi szara ich barwa. Glazury do naczyń używają albo przeźroczystej, albo brunatnej, albo zielonej, wedle potrzeby odpowiednich farb.

Zazwyczaj obok garncarstwa trudnią się nasi garncarze uprawą roli. Zarobek z garncarstwa przynosi przeciętnie garncarzowi 150 złr. rocznie, a w najlepszym razie nie przenosi 360 złr. rocznie. Tam, gdzie wynajmują sobie garncarze robotników do pomocy, otrzymują wynajęci robotnicy przeciętnie 30 do 40 centów dziennie, zaś robotnicy roczni oprócz wiktu i stancyi 30 do 40 złr. rocznie gotówką. Położenie więc garncarzy galicyjskich w ogólności jest bardzo nędzne. Dałoby się jednakowoż polepszyć, gdyby garncarze chcieli się wiązać w spółki, pod kierownictwem sumiennych i fachowo tudzież handlowo należycie wykształconych ludzi. W ten sposób łatwiejby im przyszło uzyskać gotówkę, potrzebną do zakupu materyałów, a członkowie mogliby ze wspólnych zasobów spółki w razie potrzeby uzyskiwać zaliczki na niski procent, coby ich uwolniło od wyzysku handlarzy.

W trzech ogniskach przemysłu garncarskiego, a to w Kołomyi, Porębie i Toustem, powstały szkoły garncarskie, z których można co do podniesienia przemysłu garncarskiego tem lepsze na przyszłość rokować nadzieje, że już teraz kilku z wychowanków powyższych szkół założyło warsztaty z ulepszonym, racyonalnym systemem i dobrze im się powodzi. Szczególniej jeden z nich, w Pistyniu, głośny jest ze swoich majolikowych wyrobów, znanych pod nazwą „majoliki kołomyjskiej“.

Kronika.

Kraków, 10 września.

Dodatek nadzwyczajny „N. Reformy“, zawierający wyniki z dzisiejszych wyborów z miast, wydamy dziś wieczór. Dodatek otrzymywać będzie można dziś między 8 a 9 wieczorem w Administracyi naszego pisma.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya krakowska. Instytuowani: Na godność prałata i scholastyka kapituły krakowskiej ks. biskup Nowak; na godność kanonika kapituły ks. dr Czesław Wądolny; ks. Jacek Kopiński, dotychczasowy proboszcz w Stryszowie instytuowany na probostwo w Babicach, ks. Kazimierz Jary, ekspozyt w Ostrewsku na probostwo w Maniowcach. Przeniesieni ks. wikaryusze: ks. Sebastyan Suski z Biskupic do Rychwałdu, ks. Jan Kapel z Zawoi do Biskupic, ks. Jan Marszał z Rudawy do Zawoi, ks. Joachim Dziza z Frydrychowic do Winprza, ks. Edward Flis z Rabki do Frydrychowic, ks. Stanisław Kwiatkowski z Zebrzydowic do Rabki, ks. Aleksander Brożek z Czarnego Dunajca do Zebrzydowic, ks. Józef Bienias z Niegowici do Bestwiny, ks. Wojciech Parcza z Pobiedra do Gaja na administratora, ks. Wojciech Maciejowski z Giebułtowa do Ostrowska na ekspozyta, ks. Franciszek Kania, b. administrator w Maniowcach do Fiebułtowa, jako administrator in spirit., ks. Jan Figuła ze Zwierzyńca do Wiśniowej, ks. Edward Papoć z Jaworzna na Zwierzyniec, ks. Franciszek Kacz z Zabierzowa do Raby Wyżnej, ks. Jan Smólka z Wadowic na kapelanię do zakładu im. ks. Lubomirskich w Krakowie, ks. Jakób Walbosz z Żywca do Wadowic, ks. Piotr Padykuła z Białej do Żywcza. Uwolniony od obowiązków wikaryusza par. WW. Świętych w Krakowie i przeznaczony na katechetę i kapelana przy klasztorze PP. Urszulanek w Krakowie ks. dr Adam Podwin: ks. Jan Mosny uwolniony od obowiązków wikaryusza przy kościele Maryackim w Krakowie i zamianowany katechetą i kapelanem przy klasztorze PP. Klarysek; ks. Kazimierz Buzała z Łodygowic przeniesiony jako wikary przy kościele Maryackim w Krakowie. Przeznaczony po powrocie z urlopu ks. Józef Szwed do Osielca. Przeznaczeni neoprezbyterzy: ks. Władysław Bachorz do Niegowici, ks. Leon Drozdowski do Zabierzowa, ks. Stanisław Kiszka do Białej, ks. Władysław Kwiczala do Jaworzna, ks. Józef Kozik do Pobiedra, ks. Konstanty Łabędź do Czarnego Dunajca, ks. Andrzej Moliński do Wieliczki, ks. Ludwik Płonka do Łodygowic, ks. Władysław Polony do Pcimia, ks. Jan Sadowski do Morawicy, ks. Antoni Świątek do Rudawy, ks. Karol Szymczykiewicz do Mogiły, ks. Franciszek Wiśniowski do Kościelca, ks. Marcin Zdebski do Rybnej.

Podrzutek. Wczoraj wieczór między godziną 8 a 9 robotnik Jan Dudek, zamieszkały przy ulicy Skawińskiej l. 23, przechodząc ścieżką nad Wisłą obok kościoła OO. Paulinów na Skałce, znalazł w chwastach zawiniątko, w którem mieściło się niemowlę. Dziecię jest płci męskiej, liczy około 6 tygodni; pochodzenia zdaje się być żydowskiego. — Dziecko oddano w opiekę do szpitala izraelickiego, oraz zawiadomiono policyę, która wdrożyła śledztwo w celu wykrycia występnej czy też nieszczęśliwej matki.

Podpalenia. Z Dobromila piszą: W nocy z 24 na 25 z. m. wybuchł w Paportnie w domu Anny Poluch ogień zniszczył do szczętu 19 gospodarstw, 736 kóp zboża, 10 wozów i wszystkie narzędzia gospodarcze. Szkoda wynosi około 60.000 koron. Z pogorzelców tylko dwóch było ubezpieczonych od ognia. Równocześnie wybuchł także pożar w sąsiedniej wsi Kropiwniki w szopie tamtejszego naczelnika gminy Jana Poluchy niszcząc doszczętnie całe tegoż obejście gospodarskie, wartości przeszło 6.000 koron. Sprawcą tych pożarów był Michał Polucha, mąż Anny, który po odbyciu kary 18-letniego więzienia za zbrodnię morderstwa, wróciwszy w tych dniach do domu, zemścił się w ten sposób na swej żonie za to, że ta w r. 1883, słuchana jako świadek, zeznała dla niego obciążająco. Z tego samego powodu podpalił Polucha dom Jana Poluchy. W chwili, gdy zbrodniarza miano aresztować, Polucha odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Przed sądem przysięgłych we Lwowie stanął onegdaj Stanisław Siciński, żonaty, krawiec w Tartakowie, oskarżony o zbrodnię podpalenia. Akt oskarżenia zarzucił mu, że wskutek popełnienia tej zbrodni naraził na szkodę Towarzystwo asekuracyjne „Dniestr“, tudzież Ignacego i Justynę Paprockich, przytem spaliło się obejście sąsiada Jankla Schumanna, przez co znowu poniosło stratę Towarzystwo asekuracyjne „Phönix“. Pożar ten powstał dnia 11 grudnia z. r., a motywem popełnienia zbrodni była nienawiść z powodu sprzeczek sąsiedzkich.

Rozprawie przewodniczył radca Giżowski, oskarżał zastępca prokuratora Schneider, bronił adwokat dr Mileński. Obwiniony nie poczuwał się do winy, a szereg świadków bądź na korzyść, bądź na niekorzyść obwinionego zeznawali.

Po przeprowadzeniu rozprawy został Stanisław Siciński 8 głosami uwolniony.

Brody, 10 września. W jednej z korespondencyj wspomniałem o niesłychanem podwyższeniu podatku domowo-czynszowego prawie w czwórnasób. Rozumie się, wszyscy właściciele wnieśli przeciw temu rekursa, które, według obliczeń, przyniosły rządowi tymczasowo 8.000 koron zysku za stemple. Gdyby rekursy nie pomogły, to wyślemy deputacyę do Lwowa, a nawet do Wiednia. Były nasz poseł i marszałek powiatowy, p. Sala, zapowiedział nam wprawdzie w swem sprawozdaniu poselskiem, że potrzebne kroki w tej sprawie poczynił — ale my wątpimy bardzo, czy coś zrobi.

Nowy Sącz, 10 września. Kazimierz Kocman, słuchacz IV roku prawa, syn dyrektora tut. kasy zaliczkowej, zmarł nagle, przeżywszy lat 24.

Limanowa, 10 września. We wsi Kamionce pod Limanową wydarzył się wczoraj okropny wypadek. Stanisław i Wiktorya małż. Mleczkowie, obywatele z Bochni, przyjechali wraz z swą 2-letnią córeczką Kasią na świeże powietrze do wsi Kamionki pod Limanową, do ojca Mleczkowej.

Mleczkowie, odjeżdżając od ojca, zostawili mu na jego nalegania, na pewien czas córeczkę. Dziecko, wyszedłszy wczoraj z domu w nieobecności dziadka, wpadła do dołu, napełnionego wodą i utonęło. Zwłoki wydobyto dopiero po kilku godzinach. Zrozpaczony dziadek nietylko że utracił ulubioną wnuczkę, ale nadto będzie jeszcze za to odpowiadał przed sądem, gdyż żandarmerya uczyniła o tem doniesienie karne do tut. sądu.

Stanisławów, 10 września. Onegdaj odbyło się w gmachu tutejszej Rady powiatowej zgromadzenie obywateli, celem przeprowadzenia do skutku zamiaru budowy kaplicy większej lub kościoła. Dotychczas posiada Stanisławów cztery tylko świątynie, mianowicie kościół farny, cerkiew gr. kat., kościół ormiański i jezuicki. Wobec rozrostu miasta, liczba ta świątyń nie wystarcza, tem więcej, że w rachubę wchodzi także ludność naturalnych przedmieść Stanisławowa t. j. Knihyninów, liczących razem około 18.000 mieszkańców.

Zgromadzenie uchwaliło zawiązać komitet celem czynienia starań o fundusze. Zgodzono się na ul. Lipową lub jednę z przyległych, jako najodpowiedniejszą pod budowę nowego kościoła, a to ze względu na szkoły tutaj się znajdujące, oraz na wojskowość, którym szczupłość miejsca w istniejących kościołach najbardziej daje się we znaki.

Szkarlatyna w mieście przygasa. W ostatnim tygodniu umarło na nią czworo dzieci, nowych zaś wypadków zgłoszono tylko dwa. Z powodu grasowania tej epidemii u nas, która w przeciągu kilku miesięcy znaczną liczbę ofiar pochłonęła, zwraca praktykujący tu lekarz, dr H. Boral, w „Kuryerze“ tutejszym uwagę na warunki, w jakich się ta niebezpieczna choroba rozszerzać się zwykła. Niemożność izolowania chorych dzieci u ludzi biednych jest przyczyną najważniejszą rozprzestrzenia się tej choroby i dr Boral zupełnie słusznie żąda opieki państwa dla wydziedziczonych i zakładania szpitali dziecięcych dla chorób zakaźnych. Dotychczasowe starania o szpitale dziecięce pozostawione są inicyatywie prywatnej i zdane są na łaskę dobroczynnych ludzi, tych zaś niestety wiele nie ma. Jeżeli stosunki sanitarne mają się w kraju naszym poprawić, to pomoc państwa jest w tym kierunku nieodzowna.

Nowym dyrektorem teatrów warszawskich miał zostać mianowany K. R. Herszelman. Donosi o tem jeden z petersburskich dzienników rosyjskich.

Cukiernie lubelskie wyrzuciły z swoich lokali dzienniki: „Neue Freie Presse“ i „Berliner Tageblatt“.

Kronika warszawska. Onegdaj w pałacu sztuki wystawiono dwie kompozycye Henryka Siemiradzkiego, mające zdobić arkadę sali koncertowej w gmachu „Filharmonii“. Kompozycye alegoryczne przedstawiają: Muzykę kościelną (musica sacra) i Muzykę świecką (musica profana).

W sobotę skończyły się egzaminy konkursowe w politechnice warszawskiej, do których stanęło 463 kandydatów. Rezultat egzaminów ogłoszonym ma być wraz z listą przyjętych kandydatów dnia 13 b. m.

Do komitetu wystawy fotograficznej napływają fotografie różnego rodzaju bardzo obficie, zarówno od zawodowców, jak i od amatorów, tak dalece że wszystkie działy wystawy będą dobrze obesłane. P. Krieger z Krakowa nadesłał 50 typów etnograficznych bardzo ciekawych. Zadeklarowano też znaczną ilość fotografij ze Śląska, Galicyi i Krakowa.

W Warszawie umarł znany lekarz dr Edward Bondy.

Mianowania i przeniesienia w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 29 sierpnia 1901:

przenieść: ks. Wincentego Niedojadłę, katechetę szkoły żeńskiej w Wieliczce, do 5-klasowej szkoły w Dobczycach; ks. Karola Hebdę, katechetę 5-klasowej szkoły w Dobczycach, do 5-klasowej szkoły męskiej w Chrzanowie; Bolesława Chodzińskiego, nauczyciela kierującego, Florentynę Chodzińską, nauczycielkę starszą i Maryę Bursztynównę, nauczycielkę młodszą 5-klasowej szkoły mieszanej w Sokołowie, na równorzędne posady do 5-klasowej szkoły żeńskiej w Sokołowie; Hipolita Wodeckiego i Karola Gardziela, nauczycieli starszych 5-klasowej szkoły mieszanej w Sokołowie, na równorzędne posady do 5-klasowej szkoły męskiej w Sokołowie. Antoniego Didurę, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Libochorze na równorzędną posadę do Żulina; Wandę Baczyńską, nauczycielkę starszą i Józefę Hermanównę, nauczycielkę młodszą 5-klasowej szkoły mieszanej w Tyśmienicy, na równorzędne posady do 5-klasowej szkoły żeńskiej w Tyśmienicy; Maryę Dylińską, nauczycielkę młodszą 4-klasowej szkoły w Skolem, na posadę nauczycielki 1-klasowej szkoły w Nowem Siole; Olgę Szustakiewiczównę, nauczycielkę 1-klasowej szkoły w Berbekach, na równorzędną posadę do szkoły w Brustnrach; Jana Pańczaka, nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły w Gwoździcu, na równorzędną posadę do 2-klasowej szkoły w Łyścu; Wojciecha Slączkę, nauczyciela starszego 5-klasowej szkoły w Skałacie, na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły w Grzymałowie; Stanisławę Zabłocką, nauczycielkę 1-klasowej szkoły w Środopolcach, na równorzędną posadę do szkoły w Sławinie;

wyłączyć: gminę Wierzchowce okręgu husiatyńskiego z zakresu szkolnego w Peremiłowie i zorganizować osobną 1-klasową szkołę w Wierzchowcach; gminę Krzemienicę okręgu mieleckiego z zakresu szkolnego w Rożniatach i zorganizować osobną 1-klasową szkołę w Krzemienicy; gminę Jankowice okręgu jarosławskiego z zakresu szkolnego w Chłopicach i zorganizować osobną 1-klasową szkołę w Jankowicach;

zorganizować: 1-klasową szkołę w Ropience okręgu liskiego: 1-klasową szkołę w Chyrzynie okręgu przemyskiego; 4-klasową szkołę ludową pospolitą żeńską w Buczaczu; 2 klasową szkołę w Tomaszowcach okręgu kałuskiego w części zwanej „Kamienne“: 1-klasową szkołę w Rzeczpolu okręgu przemyskiego;

przekształcić: 6-klasową szkołę ludową męską w Bochni na 3-klasową wydziałową, połączoną z 4-klasową pospolitą: 4łklasową szkołę mieszaną w Kulikowie okręgu żółkiewskiego na 4-klasową szkołę męską i 4-klasową szkołę żeńską; 1-klasową szkołę w Byczkówcach okręgu czortkowskiego na 2-klasową: 5-klasową szkołę męską i 5-klasową szkołę żeńską w Bóbrce na 6-klasową męską i 6-klasową żeńską: 5-klasową szkołę mieszaną w Ropczycach na 5-klasową męską i 5-klasową żeńską: 3-klasową szkołę w Zabłociu okręgu żywieckiego na 4-klasową; 1-klasową szkołę w Radziechowach okręgu żywieckiego na 2-klasową;

zezwolić stowarzyszeniu „Domu Rodzinnego“ na założenie i utrzymanie w Krakowie począwszy od roku szkolnego 1901/1902: a) prywatnej 4-klasowej szkoły pospolitej męskiej, tak urządzonej, że naprzemian w jednym roku istnieć będą klasy I i III, a w następnym roku klasy II i IV; b) prywatnej szkoły wydziałowej żeńskiej 3-klasowej, połączonej z 4-klasową szkołą pospolitą.

Zmarli. W Stanisławowie: Juliusz Majewski, b. starosta, w 62 roku życia.

Mianowania. „Wiener Ztg“ donosi: Cesarz zamianował prokuratora państwa w Stryju Adolfa Czerwińskiego i radcę sądowego w Czerniowcach dra Leona Grabscheida inspektorami sądów w ministerstwie sprawiedliwości.

Konkursy. Ogłoszono konkurs na posady ekspedyentów przy urzędach pocztowych: W Chorośnicy z ryczałtem 378 kor. na służącego i w Czerchowej z ryczałtem 140 kor. Podania należy wnieść najpóźniej do 20 września b. r. do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Dyetaryusz obznajomiony z manipulacyą kancelaryjną znajdzie przy sądzie w Dukli umieszczenie od 1 października. Płaca 50 kor. miesięcznie.

W zakładzie karnym dla mężczyzn w Stanisławowie jest do obsadzenia posada dozorcy więziennego IV klasy z roczną płacą 800 kor., tudzież 25-procentowym dodatkiem aktywalnym, jakoteż z dwoma dodatkami starszeństwa po upływie 5 lat służby w kwocie po 100 koron, dzienną porcyą chleba, dla nieżonatych z pomieszkaniem w kasarni, nareszcie ubraniem służbowem wedle przepisu.

Z kalendarza. We czwartek 12 czerwca: Zwycięstwo pod Wiedniem; w piątek 13 września: Eulogiusza b. i Amatusa b.: w sobotę 14 września: Podwyższenie św. Krzyża.

Wschód słońca dnia 12 września o godzinie 5 min. 15, zachód o godzinie 5 minut 58; długość dnia godzin 12 minut 43.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dina 10 września pogodnie — termometr doszedł od 4·0 do 15·4 C.

Barometr opada.

Dnia 11 września o godz. 7 rano stan barometru 745·2 mm, termometru 7·5 C.

Wiatr północno-wschodni.

Dramat w Monastercu przed sądem.

Sanok, 10 września.

Rozprawa trwa trzeci dzień. Obr. dr Iskrzycki prosi o wezwanie żandarmów, by przysięgłym okazali na placu, gdzie się bydło pasło? Dalej podnosi sprzeczność między zeznaniami żandarmów teraźniejszemi, a złożonemi w śledztwie.

Trybunał odmawia żądania obrony, a co do sprzeczności zeznań żandarma przy rozprawie, stwierdza przewodniczący, iż takiej sprzeczności nie ma.

Dr Nebenzahl: Żandarm Cyhylik zeznał, że jest krótkowidzący, że strzelał z lewego ramienia, i że nie wie, czy to on zastrzelił Kiłyka, czy leśny Baran. W śledztwie nie wspominał nic o tem.

Na salę wchodzi trzeci żandarm, Teodor Trociuk i zostaje zaprzysiężony. Był przy dwóch zajściach, we wtorek 14 maja i w poniedziałek 20 maja, Który leśny strzelił, świadek nie widział.

Aleksander Macedoński, „postenführer“, zeznaje zgodnie z relacyą urzędową. Otrzymał wezwanie, by udzielić asystencyi do wypędzenia bydła z lasów dworskich.

Obr.: Dlaczego pan strzelił do Hyziaka?

Świadek: Bo on był drugim podżegaczem.

Obr.: Taż on przed śmiercią przysiągł, że prosił: „Nie zabijajcie!“

Przew.: Kiedy żandarm ma użyć broń?

Świadek: Kiedy zagraża żandarmowi niebezpieczeństwo, lub innym osobom.

Przew.: Kto bił?

Świadek: Hryć Kiłyk.

Przew.: Czy leśni bili?

Świadek: Bił jeden leśny bagnetem.

Przew.: Czyś pan kopnął jeszcze Kiłyka po śmierci?

Świadek: Nieprawda. Powiedziano mi, że Kiłyk ma krew, przyszedłem popatrzeć, czy krew. Do trupów nie chodził, bo mu nieprzyjemnie było. Pawło Kiłyk jeszcze żył z kwadrans, wówczas posłał p. Ulanieckiego po komisyę.

Przew.: Odczytuje podanie przełożeństwa obszaru dworskiego 14 maja do starostwa o wydanie asystencyi żandarmów, gdyż chłopi stawią opór leśnym i nieprawnie pasą bydło.

Starostwo wydało rozkaz żandarmeryi, by wysłano jedną patrolę, celem dania żądanej asystencyi sprawozdania.

15 maja odpisała żandarmerya, że była asystencya.

18 maja w piątek przyjechał Ulaniecki osobiście o asystencyę, a starosta wydał ponowne polecenie.

Prokurator: Jakie pan miał zadanie z polecenia starosty?

Świadek: Ażeby udzielić pomocy straży leśnej przy wypędzeniu bydła z lasu.

Prokurator: Ilu było ludzi?

Świadek: Razem do 150, chłopów, chłopców, a nawet stare kobiety, wszyscy z kołami.

Prok.: Czy widział pan bydło w lesie?

Świadek: W lesie między drzewem. Wzywałem w imieniu prawa rozejść się. Chłopi usunęli się i pędzili bydło na pole.

Prokurator: No, to cóż, to pędzili bydło na pole, więc chłopi usłuchali.

Świadek: Leśnych pędzili na pole razem z bydłem i zaczęli bić na polu leśnych, a bydło poszło do domu.

Obrońca dr Istrzycki: Jak daleko był Kiłyk od pana?

Świadek: 7 kroków.

Obrońca: Więc skąd pan przychodzisz na 7 kroków strzelać do człowieka?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Świadek Aleksander Piasecki, drugi żandarm, zeznawał podobnie, jak poprzedni, plącząc się w zeznaniach.

Rozprawa trwa dalej.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 10 września 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·40 do 17·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 13·80 do 15·—. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·— do 12·50. Owies z opłatą akcyzową od 13·— do 13·90. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·—. Słoma od —·— do 5·—. Koniczyna od —·— do 6·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20 Jaja za kopę od 2·50 do 3·—. Masła za garniec od 5·10 do 6·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 12·70.

Ostatnie wiadomości.

— Z Chin donoszą do „Morning Post“ londyńskiej, że postanowienia o ukaraniu dostojników chińskich, zawarte w końcowym protokole pokojowym, jak wiadomo już podpisanym, czynią wrażenie czystej farsy. Tosamo da się powiedzieć o postanowieniach tego protokołu, odnoszących się do zakazu przywozu broni do Chin i do odbywania egzaminów w pewnych miastach. Podczas rokowań pokojowych przywóz broni do Chin przez firmy zagraniczne na chwilę nie ustawał i nie ma powodu przypuszczać, iż ustanie w przyszłości.

Chociaż w protokole pokojowym wskazane są dokładnie źródła dochodu, z których ma być spłacone odszkodowanie, gubernatorzy prowincyonalni nakładają na ludność najrozmaitsze podatki pod pozorem spłaty odszkodowania wojennego. Przez takie postępowanie cierpi wielce handel wewnętrzny, a usposobienie ludności przeciw cudzoziemcom staje się coraz silniej nieprzyjaznem. W prowincyi n. p. Szantung przyszło już z powodu poboru nowych podatków do poważnych zaburzeń. Jeden z niższych urzędników odebrał sobie życie, obawiając się wściekłości napadającego go tłumu. Do podobnych rozruchów przyszło także w prowincyi Junanszi.

Wojska chińskie wkroczyły już onegdaj do Pekinu i objęły tam służbę policyjną. Władze chińskie zajęły równocześnie mnóstwo robotników, celem restauracyi zniszczonych przez ostatnie wypadki pałaców cesarskich. A zatem „finita la comedia!“

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 11 września. W Izbie handlowej odbyło się zgromadzenie w sprawie wyboru posła. P. Michalski przypomniał pakt zawarty i podnosił, że skoro żydom oddano obecnie mandat do Rady państwa, to wedle paktu należy się, aby posłem do Sejmu wybrano chrześcianina. Kandydują pp. Ciuchciński i L. Baczewski.

W Chorostkowie zmarł dyrektor ordynacyi tamtejszej p. Adolf Gawlikowski.

Dziś bawił we Lwowie p. Szczepkowski, turysta, który z Odessy idzie piechotą do Warszawy. Wyrusza stąd do Krakowa, a stamtąd dalej przez Częstochowę. W Warszawie spodziewa się stanąć dn. 1 października.

Dyrekcya teatru lwowskiego zaangażowała panną Morską z teatru krakowskiego.

U wiceprezydenta sądu krajowego krajowego p. Przyłuskiego, była oryginalna deputacya z rabinem Schmelkesem. Żądano, aby na 14 września, jako w dzień żydowskiego nowego roku, uwolniono żydów od funkcyi sędziów przysięgłych. Prezydent odmówił z powodu, że jest mało sędziów przysięgłych. P. Schmelkes więc postanowił odnieść się do ministra sprawiedliwości.

Wiedeń, 11 września. Szach perski Muzzoffer-eddin wysłał swym kosztem 150 młodzieńców perskich, przeważnie synów wyższych urzędników, celem kształcenia się w Europie. Wysłani zostali oni partyami do Londynu, Paryża, Berlina, Petersburga i Wiednia. Partya, przeznaczona do Wiednia, przybyła już tu i będzie w Teresianum pobierać nauki.

Tryest, 11 września. Okręt wojenny „Arpad“ spuszczono dziś na morze.

Budapeszt. 11 września. Poseł dr August Pulszky umarł dziś rano.

Berlin, 11 września. Z urzędowej strony podają, że podczas transportu wojsk niemieckich z Azyi wschodniej stwierdzono na jednym ze statków kilka wypadków tyfusu i krwawej biegunki. Skutkiem tego zarządzono w portach kwarantannę dla wojsk powracających.

Londyn, 11 września. Z Afryki donoszą, że proklamacya Kitchenera pozostała bez rezultatu. „Times“ radzi chwycić się praktycznej akcyi celem szybkiego zakończenia wojny.

Konstantynopol, 11 września. Dyrektor cesarskich domenów w Smyrnie Halid uciekł do Europy, popełniwszy nadużycia.

Petersburg, 11 września. „Finlandskaja Gazieta“ podaje, że dotychczasowe pieczęcie pocztowe w Finlandyi będą innemi zastąpione. Będzie na nich umieszczony herb cesarstwa rosyjskiego w otoczeniu napisów w języku rosyjskim, fińskim i szwedzkim.

Manifest wyborczy Wszechniemców.

Praga, 11 września. Wszechniemcy wydali dziś manifest w sprawie wyborów do Sejmu czeskiego. W piśmie swem zwracają się przeciw federalizmowi, klerykalizmowi i fałszywemu liberalizmowi. Domagają się jedności Czech które mają być „reindentsch, alldeutsch und ungetheilt“.

W manifeście Wszechniemcy wzywają ludność, aby rozstrzygnęła, czy Czechy mają być słowianizowane czy mają germanizować.

Wybory do Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 11 września. Dziennik urzędowy ogłasza zwołanie nowego Sejmu na dzień 24 października i oznacza wybory do Sejmu na czas od 2 do 11 października.

Podróż cara.

Copoty, 11 września. Flota w paradzie uszykowana oczekuje przyjazdu cara.

Berlin, 11 września. Z powodu zjazdu pod Gdańskiem car Mikołaj ma zostać admirałem floty niemieckiej. Podobną godność otrzymał jego dziad, car Aleksander II.

Paryż, 11 września. Car przybędzie do Paryża dnia 20 bm. Na postanowienie to — jak twierdzą — wpłynął zamach na Mac-Kinleya. Na dworcu powita parę carską prezydent Loubet wraz z ministrami. Car z carową pojedzie następnie do mostu Aleksandra, a o godzinie 3 po południu nastąpi przyjęcie w ambasadzie rosyjskiej. O godzinie 5 uda się para carska na dworzec północny, zkąd o 6 nastąpi wyjazd do zamku Compiègne; o godzinie 7 odbędzie się obiad galowy, a następnie przedstawienie w teatrze małym.

Mac-Kinley.

Buffalo, 11 września. Stan zdrowia Mac Kinleya dobry. Tętno 100, ciepłota 100, ilość oddechów 28.

Buffalo, 11 września. Car i król grecki przysłali Mac Kinleyowi serdeczne telegramy z życzeniem rychłego wyzdrowienia.

Anarchiści.

Londyn, 11 września. Donoszą tu z Nowego Jorku, że aresztowany w Silvercity anarchista Maggio (Patrz w dzisiejszym numerze „Nowej Reformy“ artykuł p. t. „Po zamachu“. Przyp. Red.) wyraził swą wielką radość z powodu dokonanego zamachu na Mac Kinleya i oświadczył, że teraz przychodzi kolej na cesarza Wilhelma.

Chicago, 11 września. Słynna anarchistka, Emma Goldmann, przypuszczalna spólniczka Czołgosza, została aresztowaną.

Nowy Jork, 11 września. „New York Times“ donosi, że przy Brescim, mordercy króla Humberta, znaleziono kartkę, na której były napisane nazwiska 6 osób panujących. Na pierwszem miejscu znajdowało się nazwisko cesarzowej Elżbiety, na drugiem króla Humberta, na trzeciem zaś prezydenta Mac Kinley'a.

Policya włoska doniosła o tem do Waszyngtonu. Gdy zwrócono na to uwagę Mac Kinley'a i doradzano mu powiększenie liczby tajnych policyantów, mających bronić jego osoby, ze śmiechem odrzucił tę radę.

Chicago, 11 września. Emma Goldmann przesłuchiwana, zrazu przeczyła, jakoby była poszukiwaną Goldmanówną. Potem przyznała się, kim jest. Opowiadają, że Czołgosza raz tylko widziała i bardzo nie wiele z nim rozmawiała.

Nowy Jork, 11 września. Szef policyi polecił spisać listę wszystkich anarchistów.

Londyn, 11 września. „Daily Mail“ otrzymuje z Rzymu wiadomość, że papież przygotowuje encyklikę przeciw anarchistom.

Wybory do Sejmu z miast.

Kraków, 11 września. Miasto nasze wybierało dziś czterech posłów do Sejmu krajowego. Kandydowali ze stronnictwa demokratycznego pp.: dr Adam Doboszyński, dr Adolf Gross, Wincenty Kramarczyk i Jan Rotter. Stańczycy postawili kandydatów w osobach panów: Jana Federowicza, dra Leona Horowitza, dra Wład. Leopolda Jaworskiego i dra Juliusza Leo. Komitet partyi socyalno-demokratycznej postawił p. Ignacego Daszyńskiego, komitet Koła mieszczańskiego p. Kazimierza Bartoszewicza. Oprócz tego na własną rękę kandydował p. Józef Bromowicz a grono wyborców wzywano do głosowania za prof. Jordanem.

Dzień wstał niezwykle pogodny, ciepły, słoneczny. Od wczesnego rana ruch na ulicach miasta ożywił się niezwykle, miasto przybrało jakiś wyraz osobliwy, tylko przy wielkich wypadkach widziany u nas, jakaś gorączka zapanowała w powietrzu. Przez ulice miasta przeciągały wozy o dziwacznych formach struktury, oblepione afiszami polecającemi tych lub owych kandydatów, dziesiątki ekspresów, posłańców publicznych, tragarzy i różnych chłopaków roznosiło na olbrzymich drągach różnych barw plakaty z nazwiskami kandydatów, gościńce i trotoary ulic zasłane są do tej chwili tysiącami kartek z drukowanemi nazwiskami tych, których to lub owo stronnictwo polecało, wszystkie lokale wyborcze zabite pragnącymi informacyj, przed magistratem, gdzie w 7 salach dokonywał się wybór, chodziły tłumy wyborców rozgorączkowanych i bandy całe niewyborców. Od strony kościoła Franciszkanów przed gmachem magistratu stało kilkadziesiąt dorożek, których woźnice mieli na rękawach przepaski niebiesko-czerwone. Były to pojazdy do użytku stronnictw, gotowe każdej chwili przywozić i odwozić wyborców. Silne posterunki policyi zajęły cały Plac Franciszkański, ulicę Grodzką i ulicę Poselską, wszystkie biura magistratu zamknięte dla interesantów. Komisarze i agenci policyi oraz straż ogniowa stała w znacznej liczbie przed każdą bramą. Każdy wchodzący do gmachu magistratu wylegitymować się musiał przed władzą legitymacyą, kto jej nie miał, nie został wpuszczony do środka. Na ulicach policya rozpraszał tłumy niedorostków gapiących się bez potrzeby słowami: „panowie, proszę się rozejść!“ a gdy to nie skutkowało, silne uderzenie pochwą pałasza robiło swoje.

Walka plakatowa, ta olbrzymia kłótnia polityczna, prowadzona publicznie przez walczące z sobą stronnictwa, była dzisiaj najzaciętszą. Czytaliśmy afisze, pełne męskiej energii, przekonywujących argumentów, lub niepoczytalnych miotań się i kłamstw i chwalby. Niektóre, pełne siły i słuszności wezwania zdawały się wprost wyrywać z miejsc, na których je wylepiano i zastępować drogę przechodniom. To też grupy zaciekawionych, z widocznemi oznakami rozgorączkowania wyborczego, stawały i czytały je z uznaniem i zadowoleniem.

I zupełnie jak podczas bitwy, były ataki otwarte, wymierzane wprost w piersi przeciwnika i uderzenia z boku, podstępne, maskowane, obliczone na nieświadomość polityczną wyborców. N. p. stańczycy złączeni w uścisku braterskim z kahalnikami, zaprzeczyli publicznie wiadomości, jakoby żydowscy rękodzielnicy na zgromadzeniu dnia 8 b. m. wystąpili przeciw drowi Horowitzowi, co jest nieprawdą. Jakieś grono „zjednoczonych antisemitów błaga, aby choćż jednego chrześcijanina, w osobie dra Leo, wybrano do Sejmu, jak gdyby aż trzech żydów miało zapewnioną większość.

Pojawił się też afisz, w którym oświadczono, że kandydatura Horowitza „ubliża miastu“ i konserwatyści powinni głosować na dra Jordana, o którym wiadomo, że wcale o mandat się nie ubiegał.

Do godziny 1 w południe udział wyborców lubo znaczny, nie był jeszcze tak silny jak się spodziewać było można. Widocznie wyborcy żydowscy czekali co się pokaże do południa, aby popołudniu przeważyć szale na tę lub ową stronę, ale już do południa bardzo wielu żydów głosowało i na dra Horowitza i na dra Grossa.

O godzinie 12 w południe ruch wyborczy dosięgnął, zdaje się, zenitu. W siedmiu salach, gdzie głosowanie się odbywało, ścisk panował niesłychany, wywoływanie numerów legitymacyj i nazwisk wyborców oraz nazwisk czterech kandydatów postępowało dosyć leniwie, tak, że wyborcy czekali nierzadko po 2 godziny na kolej głosowania.

Partya konserwatywna wystąpiła do walki agitacyjnej z całym aparatem środków i środeczków, nie cofając się przed niczem. Przywódcy stronnictwa stańczykowskiego, zostający na wysokich urzędach jako szefowie biur różnych dykasteryj, użyli wszystkich wpływów, aby podlegli im urzędnicy głosowali na listę „Czasu“.

Ogólną konsternacyę wśród wyborców sprawiła obecność wśród komisyi starszego radcy skarbu, naczelnika administracyi podatków, p. dra Hablińskiego. Była to presya, rozmyślnie i tendencyjnie wywarta zarówno na urzędników skarbowych, jak na drobnomieszczaństwo, dla których postrachem jest p. Habliński. — Księża głosowali dosyć tłumnie. Głosowali przeważnie na listę „Czasu“, nie wyjmując dra Horowitza. Niektórzy w jego miejsce wstawiali p. Bartoszewicza.

O godzinie 1. Liczba głosujących nie wykazana, głosowało między 2100 a 2200. Dr Leo 1383, Federowicz 1256, dr Jaworski 1253, Rotter 1144, dr Horowitz 1085, dr Gross 897, dr Doboszyński 769, Daszyński 745. Bartoszewicz 553, Kramarczyk 80.

Lwów, 11 września. Z okręgu wyborczego miasta Lwowa odbywał się dziś wybór 6 posłów do Sejmu krajowego. Komitet stronnictwa demokratycznego z komitetem secesyonistów demokratycznych zawarli kompromis i wspólną ułożyli listę, na której znalazły się nazwiska pp. dra Tadeusza Romanowicza, dra Tadeusza Rutowskiego, dra Godzimira Małachowskiego, Michała Michalskiego, dra Leonarda Piętaka i dra Emila Byka. Oprócz tego kandydowali: Jakób Bojko (ludowiec), dr Edward Lilien (demokrata), inż. Dzieślewski (radykalny demokrat.), dr Józef Weigel (secesyonista demokr.), a także Krzysztof Janowicz (niezdecydowanej barwy). Rusko-narodowy komitet kandydował pp. dra Fedaka i Wasyla Nahirnego.

Do pauzy południowej głosowanie było bardzo słabe, głosowało ledwo około 1430 wyborców. Z poszczególnych kandydatów otrzymali: Romanowicz 1361, Michalski 1248, Małachowski 1224, Rutowski 1038, dr Piętak 954, Bojko 760, dr Byk 730. Dzieślewski 496, dr Lilien 445. dr Strojnowski 186, dr Weigel 154.

Pewnym jest wybór pierwszych pięciu, a bardzo prawdopodobnym p. Bojki, jako szóstego, gdyż do południa miał absolutną większość.

Przemyśl, 11 września. Kandydował dr Tarnawski (skoncentr. demokr.).

Przemyśl, 11 września. Na 690 głosujących 682 głosami wybrany dr Leonard **Tarnawski.**

Jarosław, 11 września. Kandydował dr Jahl (skoncentr. demokr.) i inżynier Kwiatkowski (demokr.).

Głosowało 524. Dr Jahl 394. inżynier Kwiatkowski, wskutek agitacyi służby kolejowej i konserwatystów, 130 głosów. — Wybrany dr **Jahl.**

Tarnów, 11 września. Kandydowali pp.: Dr Vayhinger (skonc. demokr.) i dr Franciszek Winkowski (ludowiec).

Tarnów, 11 września. Do południa dr Vayhinger otrzymał 130 głosów, dr Winkowski 13. Wybór dra Vayhingera zapewniony.

Tarnów, 11 września. Vayhinger 345, Winkowski 115. Wybrany **Vayhinger.**

Bochnia, 11 września. Z okręgu Bochnia-Wadowice kandydowali: dr Ferdynand Maiss (seces. dem.) i p. Węgrzyn (Stojałowszczyk).

Bochnia, 11 września. Na 743 głosujących Maiss otrzymał głosów 740, Węgrzyn 3.

Wadowice, 11 września. Na 207 głosujących wszystkie głosy otrzymał dr Maiss.

Bochnia, 11 września. Nawet połowa wyborców nie głosowała. Wybrany **Maiss** 740 głosami.

Brody, 11 września. Kandydował bez kontrkandydata Oktaw Sala (konserw.)

Głosowało 301. Oktaw Sala 299, dr Rittel 1, Kallach 1. Wybrany Oktaw **Sala.**

Drohobycz, 11 września. Kandydowali pp. Leonard Wiśniewski (secesyon. dem.) i Jakób Bojko (ludowiec).

Głosowało 470. Leonard Wiśniowski 468, Bojko 1, Kostkiewicz 1. Wybrany Leonard **Wiśniowski.**

Rzeszów, 11 września. Kandydował bez kontrkandydata dr Stanisław Jabłoński (secesyonista demokr.).

Rzeszów, 11 września. Na 381 głosujących wybrany jednogłośnie dr **Jabłoński.**

Podgórze, 11 września. Z okręgu Podgórze-Wieliczka kandydował p. Franc. Maryewski (seces. demokr.).

Podgórze, 11 września. Na 489 głosujących dr Bardel otrzymał 2 głosy. Maryewski 487. Wybrany **Maryewski.**

Nowy Sącz, 11 września. Kandydował dr Julian Dunajewski (konserw.).

Nowy Sącz, 11 września. Uprawnionych do głosowania 1100, głosowało 455; Dunajewski 394, dr Lehmann (socyalista) 59, Gutowski 1. Wybrany **Dunajewski.**

Biała, 11 września. Kandydowali: Dr Stanisław Łazarski (skoncentr. dem.) i dr Wilhelm Binder (konserw.).

Biała, 11 września. Na 397 głosujących Łazarski 372, Binder 24 głosów. Wybrany **Łazarski.**

Złoczów, 11 września. Z okręgu Złoczów-Brzeżany bez kontrkandydata ubiegał się o mandat dr Stan. Schaetzel (secesyonista demokratyczny).

Złoczów, 11 września. Tutaj głosowało 189. Dr St. Schaetzel otrzymał 180 głosów. Wynik z Brzeżan nie jest jeszcze wiadomy, ale wybór dra Schaetzla jest pewny.

Brzeżany, 11 września. W całym okręgu wyborczym na 721 głosujących wybrany jednogłośnie dr **Schaetzel.**

Tarnopol, 11 września. Kandydatami byli pp. Emil Michałowski (secesyonista demokratyczny) i radca sądowy Izydor Mydłowski (Rusin).

Tarnopol, 11 września. (Godzina 2.) Dotąd Emil Michałowski 569, Rusin Nydlowski 133 głosy.

Jasło, 11 września. Z okręgu Gorlice-Jasło kandydowali pp.: Wojciech Biechoński (skoncentr. demokr.) i Zygmunt Jaworski (seces. dem.).

Gorlice, 11 września. Wybór odbywa się pod bagnetami. Presya za p. Jaworskim szalona.

Stanisławów, 11 września. Kandydował dr Leon Biliński (konserw.).

Stanisławów, 11 września. (Godzina 12 w południe.) Dzięki agitacyi dwóch komitetów udział w wyborach znaczny. Dotychczas oddano 560 głosów na Leona Bilińskiego.

Sambor, 11 września. Kandydowali: Dr Franciszek Tomaszewski (skoncetr. demokr.), dr Steuerman (demokrata), Ziemniak (ludowiec) i Popiel (radykalny demokrata).

Stryj, 11 września. Kandydowali: dr Fruchtman Filip (skoncentr. demokr.) i Warywoda (Rusin).

Kołomyja, 11 września. Kandydował bez kontrkandydata Bron. Witosławski (skoncentr. dem).

Sanok, 11 września. Z okręgu Sanok-Krosno ubiegali się o mandat dr Jugendfein (seces. dem.) i p. Lipiński (skoncentr. dem.).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Michał Konopiński.**

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 11 września 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	176	50
Losy tureckie	96	—
Akcye Anglobanku	266	—
„ Unionbanku	524	—
„ Bankverein	439	—
„ Laenderbanku	400	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	523	50
„ „ Południowej	85	25
„ „ Elbethal	465	—
„ „ Nordbahn	5540	—
„ „ Staatsbahn	623	—
„ „ Alpine	375	—
„ Tureckie Tabaczne	277	—
Ruble	253	37

Berlin, 11 września 1901.

Banknoty austryackie	85	40
Krótki Wiedeń	85	30
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	98	75
Akcye austryackie kredytowe	197	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 11 września 1901.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica (na jesień)	7	92
Zyto (na jesień)	7	04
Kukurudza	5	35
Owies (na jesień)	6	90

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 11 września 1901 r. godzina 1 w południe

I. Waluty	Korony — płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	35
Franki papierowe	94	75	95	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	10	98	10
4% „ „ „ „	89	25	90	25

Rutynowany agronom

Ślązak, teoretycznie i praktycznie wykształcony, poszukuje posady. — Zgłoszenia pod: **„Wierność", Lwów, ul. Panieńska 27.** 2120 1 4

Drukarz litograficzny, poszukuje kondycyi lub innego zajęcia. W razie potrzeby złoży kaucyę. Zgłoszenia pisemne pod liter. *J. M.* do *Działu inserat. „N. Reformy."* 2124 1 5

OGRODNIK

żonaty, zdolny w swoim zawodzie, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady od 1go października b. r. — Adres: **„Ogrodnik" poste restante Zbyszyce via Nowy Sącz.** 2122

Młody URZĘDNIK GOSPODARCZY

lat 25, z ukończoną szkołą agronomiczną, znajdujący się od 1½ roku jako takowy w większych dobrach górnośląskich, poszukuje od 1 paźdz. lub 1 stycznia 1902 r. miejsca jako urzędnik gospodarczy. O łaskawe oferty uprasza się pod *S. K.* do *Działu inser. „Nowej Reformy", ul. Jagiellońska 7.* 2121 1 3

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego

oraz

Biuro Towarzystwa Właścicieli realności

w Krakowie, ul. Gołębia 14,

POLECA:

RÓŻNE MIESZKANIA: **Zakopane** „Grabówka" W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu lub w biurze.

PRACOWNIA duża ul. Dominikańska 3, Studencka 17, Grzegórzecka 18, Długa 37.

SKLEPY z mieszkaniem lub magazynem, ul. św. Jana 18, Krupnicza 17, św. Anny 4, Karmelicka 10 i 36, Starowiślna 33, Długa 20 i 34, Zwierzyniecka 21 i 33, Bracka 11, 10 i 7, Czarneckiego 151, Stachowskiego 85, Jabłonowskich 9, Floryańska 32, Grodzka 48, 14 i 31.

STAJNIA: Smoleńsk 21, 22 i 19, Kopernika 32, Szlak 35, św. Marka 8, Zwierzyniecka 27, Krupnicza 11, Bernardyńska 9.

PIWNICA duża, sucha, zaraz, Szewska 7, Floryańska 57.

POKÓJ z meblami lub bez: Szewska 7 III p., Łobzowska 22 par. i 31, Sławkowska 6 II p., Warszawska 3 III i I p., Topolowa 40 III p., św. Jana 18 III p. i 12, Podwale 2 II p., Krupnicza 8 I p. i 16, Zwierzyniecka 30 II p., Radziwiłłowska 13 II p., 17 parter, Czysta 3 I p., Floryańska 33 II p. i 32 II p., Wolska 3 II p., Pawia 8 III p., Garbarska 8 II p., św. Marka 8 II p., Grodzka 8 II p., Pańska 10 parter, Krowoderska 54, Rynek 24 III p. i 17 III p., Długa 37 I p., Smoleńsk 24 I p., Podwale 10 II p., Retoryka 10 I p., Zgoda 1 II p., Basztowa 9 III p., plac Kossaka 8 I.

2 POKOJE z przedpok., z meblami lub bez: Basztowa 18 parter, Wolska 15 parter, Szewska 21 III p., Mały Rynek 2 II p., św. Jana 20 II p., Kopernika 20 II p., św. Sebastyana 10 I p., Stachowskiego 82 I p., Gołębia 1 part., Karmelick 43 I p., Rakowicka 3 part., Floryańska 13, 44 i 33, św. Anny 9 I p., Jabłonowskich 9 part.

POKÓJ i KUCHNIA: Bogata 10 I p., Pańska 10 par., Garncarska 7, Bernardyńska 9 I p., Niecała 13 I p., Wolska 26, Kurniki 6 part., Czysta 12 part., Gołębia 8 I p. i 1 p.

2 POKOJE, przedp. i kuchnia: Długa 76 part. i 34, Biskupia 10, Gołębia 6 I p., Floryańska 59 II p., Stolarska 13 I p., Szlak 57 I p. i 6 parter, Czysta 13 parter, Smoleńsk 22 I p., Łazienna 3 part.

3 POKOJE, przedp. i kuchnia: Wolska 36 par., Sławkowska 12 I p., plac Groble 18 I p., Michałowskiego 78 I p. i 75, Jabłonowskich 6 II p. i 9, Grodzka 34 II p. i 48, Zwierzyniecka 21 i 9 II p., Nad Rudawą 4 parter, Basztowa 18 part. i I p., Bernardyńska 9 I p., Strzelecka 19 I p., Krupnicza 10 part. i 17, Radziwiłłowska 27 II p., Floryańska 53 I p. i 8 I p., Krowoderska 54, Wygoda 4 part., Karmelicka 33 III p., Biskupia 3 part., Pańska 11 I p., Rynek kleparski 15 I p., Czysta II p. i I p., Smoleńsk 22 part. i 24 II p., Krótka 6 part., Stachowskiego 2 I. i II.

4 POKOJE, przedp. i kuchnia: Floryańska 40 I p., Rynek 45, Podwale 3, Wolska 26 III p., Smoleńsk 19 II p. i 22 I p., plac Groble 5 II p., plac Dominikański 4 II p., Krowoderska 30 II p., Michałowskiego 77 I p., Retoryka 1 II p., Wiślna 3 II p., Grodzka 44 II p. i 53, Siemiradzkiego 9 part., Kilińskiego 4 part., Asnyka 18 II p., Pańska 10 I p.

5 POKOI, przedp. i kuchnia: Jagiellońska 11 II p., Gołębia 6 II p., Krupnicza 7 II p., Warszawska 3, Wolska 26 I p., Grodzka 4 II p., Kolejowa 3 par., Kopernika 2 i 8 I p., Batorego 14 I p., Karmelicka 9 I p., Rajska 6 I p., Stachowskiego 82 II p., Rakowicka 3 I., Jabłonowskich 9 II i I p.

6 POKOI, przedp. i kuchnia: św. Jana 13 I p., Wielopole 4 part., Siemiradzkiego 4 I p., plac Matejki 3 I p.

7 POKOI, przedp. i kuchnia: Wislna 5 II p., Karmelicka 40 II p. Kolejowa 5 I p.

8 POKOI i t. d.: Plac Groble 15 II p., św. Sebastyana 10 I p., Garbarska 7 II p., Łobzowska 24 part. 1651

Najprzedniejsze

Winogrona stoł. i kur.	5 kg. poczt. colli	kor. 3·50
Brzoskwinie najprzed.	5 „ „	„ 3·60
Melony cukrowe	5 „ „	„ 3·—
Sliwki prawdziwe	5 „ „	„ 3·—
Rajskie jabłka	5 „ „	„ 2·—

przesyła franco za zaliczką

2016 5 6 **W. Rein, Görz, Küstenland.**

Export Winogron stołowych

Winogrona najprzedniejsze słodkie 5 klgr. koszyczek pocztowy 4 kor. — **Pomidory** świeże (tomaty) 5 kg. koszyczek poczt. kor. 2·80 — **Wina** naturalnego, czystego pod gwarancyą, 5 kg. beczułkę pocztową 5 kor. — opłatnie za zaliczką wysyła: **Johann Stefanović**, Obst-Gemüse- & Wein-Exporthaus, **Ung. Weisskirchen** (Süd-Ungarn). 1944 10 10

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, drogueryja; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi." 2035 72 0

Nauka

W ZAKŁADZIE WYCHOWAWCZO-NAUK.

Maryi Dłuskiej, Kraków, ul. św. Jana Nr 15, drugie piętro,

1983 **rozpoczyna się 9 września.** 8 10

Uczni szkół średnich przyjmuje na mieszkanie, jak lat poprzednich, zapewniając opiekę rodzicielską i nadzór męski. 2004 8 12

Marya Bizańska.

Kraków, ul. Reformacka L. 7, II. p.

Przyjmuje również akademików.

Ceny bez konkurencyi.

Konces. Zakład instalacyi wodociągów

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE, ZAKŁAD ŚLUSARSKI 1897 13 13

Zygmunta Gędzierskiego,

Kraków, ul. Krowoderska 19, tel. 260.

Ceny bez konkurencyi.

WYBORCY!

Kraj cały zalany jak długi i szeroki ciężką lawiną produktów zagranicznych, zgraja komiwojażerów i agentów cudzoziemskich jak szarańcza spada i wyciąga z Galicyi miliony za tandetę nam nadesłaną.

Wyborcy dalej tak trwać nie może!

Wybierajcie

albo Galicya ma nadal pozostać ziemią obiecaną dla wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczy, albo raz skończmy z tym smutnym stanem rzeczy, popierając tylko nasz własny przemysł krajowy.

IMIĘ IMCI PANA

ZABŁOCKIEGO

naszego pierwszego przemysłowca polskiego, aż nadto dobrze jest znanem w społeczeństwie polskiem, abyśmy go polecać potrzebowali. On pierwszy niósł sztandar naszego przemysłu krajowego, on pierwszy eksportował wyrób polski za granicę. Jako pionier padł! Jednakże idea jego nie zginęła. Aby wyprzeć produkty zagraniczne podjęła ją

Lwowska fabr. chemiczna „TLEN" w Zamarstynowie

i według tajemnych przepisów naszego sławnego mydlarza wyrabia mydła toaletowe pod nazwą:

Mydło imci pana Zabłockiego. Tanie i dobre! 2118 2 3

Mają na składzie i polecają:

J. Lesikowski, apteka na Kleparzu
Kons. Wiśniewski, apteka, ul. Floryańska
Julian Kurkiewicz, skład obrazów, M. Rynek
Fr. Zopoth i Sp. drogueryja, ul. Sienna
Julian Zacharski, drogueryja, ul. Dietlowska 48
K. Jahr, apteka, ul. Krakowska
Bazar krajowy, Rynek gł.
Maryan Doskowski, apteka pod Białym Orłem, Rynek
Eugeniusz Śmidowicz, Rynek linia A—B.
Fortunat Gralewski, apteka, ul. Szczepańska
Franciszek Ksawery Mikucki, apteka, Rynek gł.
M. Pronia, apteka, Rynek gł.
Wilhelm Fenz, Rynek gł. 31.
J. Hanak i Sp., drogueryja, ul. Szewska
Wiktor Redyk, apteka Rynek mały
E. Heller, apteka, ul. Grodzka
D. Matula, apteka w Podgórzu
Karol Łuczko, apteka w Podgórzu.

Najprzedniejszych i najsłodszych

górskich winogron stołowych

dostarcza w 5-kilowych colli, po 2 złr. franco za zaliczką **Dr Branko Ilić**, właściciel winnic w **Werschetz,** Süd-Ungarn. 1986 10 10



C. k. koncesyonowane

Biuro podróży i spedycyjne

Zofii Biesiadeckiej,

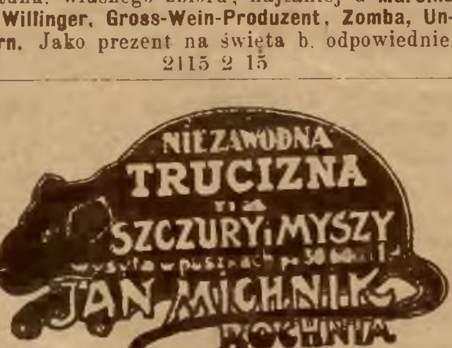
Oświęcim, Dworzec

sprzedaje 1878 2 0

bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I-szej i II-giej klasy, oraz **karty międzypokładowe** dla **wychodźców do Ameryki.**

Prospekta darmo i opłatnie.

Winogrona kuracyjne najlepsze „Chasselas" i „Muszkatołowe" — mieszane, w 5cio-kilow. koszykach **opłatnie 4 koron** za zaliczką — same muszkatołowe **5 kor.** — **Wino czerwone** „Szegzárder" własnego zbioru trzy 0·70 litr flaszki opłatnie kor. 3·60. Kilkaset hektolitr. tegorocznego wina gatunk. własnego zbioru, najtaniej u **Marcina v. Willinger, Gross-Wein-Produzent, Zomba, Ungarn.** Jako prezent na święta b. odpowiednie. 2115 2 15



1877 14 20

ZAMIANA.

Piękna Realność, składająca się z wielkiego domu z oficynami, dająca 12.000 K. dochodu, w najpiękniejszem położeniu, może być na mniejszą realność lub na majątek ziemski w dobrej ziemi, o ile można niedaleko Krakowa, zamieniona. 1953 9 10

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyj udziela *Jan Strycharski w Krakowie, „Nowa Reforma."*

BAZAR KRAJOWY

W KRAKOWIE,

Rynek główny, róg ul. Brackiej L. 20,

poleca na sezon jesienny i zimowy świeżo otrzymane wyroby krajowe w wielkim wyborze, jakoto:

Korty i Czesanki na ubrania męskie,
Sukna na mundury dla pp. Studentów,
Burki oryginalne sławuckie,
Peleryny damskie,
Serdaki,
Koce,
Chodniki.

Ceny fabryczne stałe.

Próbki sukna i kortów wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą franco. 2119 1 10

ZARZĄD BAZARU.

● **Herbata z Brodów!** ●



● **Herbata z Brodów!** ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

15 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 120 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . . . złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo . . . . . . 9·—

Korzystny dochód uboczny.

Miejski zakład ubezpieczeń na życie i rentę jubileuszu cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu założył dla Galicyi i Bukowiny generalną reprezentacyę z siedzibą na Bukowinie i kreuje we wszystkich miastach agentury.

Pensyoniści, urzędnicy, kupcy, nauczyciele i sekretarze gminni mogą sobie zapewnić dobry dochód poboczny. Zdolni ajenci otrzymają wyższą prowizyę. Przyjmuje się ubezpieczenia na zejście, dożycie, rentę, oraz fundusze pensyjne i na mieszkania dla urzędników państwowych, krajowych i prywatnych, członków armii, robotników i ich wdów, a premie są tańsze niż w innych zakładach ubezpieczeń.

Prospekty wysyła się bezpłatnie. Starający o ajencyę winni się zwrócić do generalnego reprezentanta p. **Jana Böhma** w **Seletinie** (Bukowina). 1995 5 20

Ważne dla chorych i rekonwalescentów

Przy zastosowaniu środków leczniczych, odżywczo-wzmacniających siły ludzkie, po operacyach hirurgicz., w ogólnem osłabieniu i różnych podobnych przypadkach, wymagających wzmocnienia sił organizmu, z wielkiem i nader skutecznem powodzeniem polecane bywają przez powagi lekarskie WINA GRECKIE, gdyż są **zupełnie czyste i naturalne**, zarówno bardzo smaczne i przyjemne, tak, że nawet najwrażliwsze osoby z przyjemnością je używają. Własnością zaś Win Greckich jest to: że są zupełnie naturalne i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe, jak poniżej analiza wykazuje, natomiast silnie wzmacniają siły organizmu, przywracając apetyt i regularne trawienie, **zaś przy użyciu nie sprowadzają gorączki,** jak to ma miejsce przy używaniu innych win.

Dla wyboru poleca się:

Wino Greckie słodkawe „MAVRODAPHNE" czerwone
„ „ „ „MAŁWAZYA" białe
„ „ niesłodkie „ACHAJER" „

WINA GRECKIE są do nabycia:

w wyłącznym głównym Składzie Win Greckich

w Krakowie, ul. Jagiellońska 7.

Wysyłki na prowincyę załatwia się odwrotnie.

Cenniki gratis.

Powyższe gatunki win bywają używane we wszystkich większych zakładach leczniczych, klinikach, szpitalach i sanatoryach.

ANALIZA

c. k. chemiczno-fizyologicznej Stacyi doświad. dla uprawy Wina w Klosterneuburgu koło Wiednia.

Wino MAVRODAPHNE zawiera:

Waga specyf.	1.0453	Cukru	13.95 Grm.
Alcohol	1[illegible].84 Grm.	Glyceryny	1.04 „
Extract	16.64 „	Popiołu	0.287 „
Kwasów woln.	0.51 „	Kwasu fosfor.	0.0539 „

Kwasu siarkowego . . . . 0.0378 Grm.
Co odpowiada objętn. siarkanu potarzu . . . 0.860 „

Podług rezultatów rozbioru nie zawiera wino to żadnych obcych, albo zdrowiu szkodliwych składników.

Klosterneuburg, dnia 25 lipca 1896.

Dyrektor: *Prof. Dr L. Roesler* m. p.

ŚWIADECTWO.

Wiedeń dnia 13 czerwca 1896.

Wielce Szanowny Panie!

Przysłanego mi przez Pana dla chorych mego oddziału Wina **„Mavrodaphne"** używałem w różnych przypadkach i mogę Panu potwierdzić, że takowe okazało się **dobrym środkiem wzmacniającym** u chorych na febrę lub dłuższą chorobą osłabionych pacyentów.

podp. *Prfsr Hochenegg*

Przełożony oddziału na Poliklinice w Wiedniu.

Wszelka gwarancya za czystość i naturalność Win poręczona. 452 14 0

PRZYJMĘ ZARAZ BONĘ NIEMKĘ

do 4 drobnych dzieci.

Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela p. **Józef Bicz w Drukarni Związkowej.** 2075 3 3

Uczeń biedny

błaga łaskawych serc o jakąkolwiek pomoc, by mógł w dalszym ciągu kształcić się — a także prosi Szan. PP. Studentów o łaskawe nadesłanie książek z 4ej i 5ej klasy. — Adres poda **Dział inseratowy „Nowej Reformy", ul. Jagiellońska Nr 7.** 2110 2 3

Matka kilkorga dzieci, przybywszy z zaboru rosyjskiego — znalazła się bez środków posłania dzieci do szkoły. — Datki przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **M. M.** 2060 3 3

Winogrona deserowe i kuracyjne

za koszyk pocztowy franco:

deserowe . . . . po 3 korony
kuracyjne . . . . po 4 korony

2074 3 3 przesyła **Lippe Rapp, Triest.**

ZAJĘCIA

za skromnem wynagrodzeniem, w godzinach popołudn., poszukuje mężczyzna obznajomiony z manipulacyą biurową, kasowością i rysunkami technicznemi. Zgłoszenia pod lit. **T. O. 12** przyjmuje **Administracya „N. Reformy."** 2098 2 3

100 do 200 koron

dam temu 2092 2 3

kto mi wyrobi posadę „buchaltera, inkasenta lub też jakąkolwiek pracę biurową" tu w Krakowie lub na prowincyi. Listy dla: **Ludwik poste-rest. Kraków.**

Inteligentni agenci

poszukiwani są do sprzedaży nadzwyczaj rozpowszechnionego artykułu domowego. Z sprzedażą połączone inkaso.

Pensya stała, dyety oraz prowizya.— Kaucya wymagana w wysokości 300 K.

Oferty wraz z podaniem odnośnych referencyj należy przesyłać do *Działu inserat. „N. Reformy"* pod *W. W. 100.* 2073 3 3

Małżeństwa!

W bogatych i dystyngowanych małżeństwach pośredniczy rzetelnie i dyskretnie *Administracya „Urania" Budapest VIII Szilagyi-utcza 5.* 2090

Marki pocztowe na odpowiedź dołączać.

Płyty scagliolowe

budowlane, na lekkie ściany i powały, najpraktyczniejszy i najtańszy system, zupełnie ogniotrwałe. Ochrona przeciw wilgoci, zgniliźnie i robactwu, najdzielniejsza izolacya od zimna i ciepła, znakomita akustyczność, lekkość i wytrzymałość, mogą być wprost na podłodze układane. Oszczędność miejsca i szybkość w ułożeniu. W grubościach 5, 7 i 10½ ctm. Do sprowadzenia przez: **Henr. Ernst,** Baumaterialengeschaft, **Mähr. Ostrau.** 2112 2 50

Panienka zostanie przyjętą do Magazynu, do ekspedycyi towarów drobiazgowych i przyborów do szycia. 2102 2 3

Oferty pod lit. **A. B.** do **Działu inseratowego „Nowej Reformy", Kraków, ul. Jagiellońska 7.**

10,000 koron

na 7%, na pierwszą hipotekę po Banku na realność w Krakowie — są zaraz do umieszczenia. — Wiadomości udzieli **Jan Strycharski w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr. 7.** 2063 4 0

NAJPRZEDNIEJSZE

winogrona stołowe po 3 korony 20 hal. za 5 kilo, franco za zaliczką wysyła 2067 3 3

Emil Kerpel, Versecz, Ungarn.

WILLA

z pięknym ogrodem, w bliskości Parku Krakowskiego, z frontem pod południe, obejmująca mieszkanie dla jednej rodziny, jest do sprzedania lub wydzierżawienia od 1 październ. Wiadomość: *J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.* 1695 20 0

FOLWARK

75 mórg najlep. czarnoziemia I. klasy, wraz z murowanym domem mieszkalnym i gospodarcz. zabudowaniami, przy szosie, 2 kilometry od drugiej stacyi za Lwowem, w ślicznej zdrowej okolicy — ma po 250 złr. za mórg do sprzedania *Jan Strycharski w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 7.* 1971 10 0

W okolicy Jasła piękny majątek

z lasem, w obszarze około 500 morg., z pięknemi budynkami i inwentarzem, 6 kilometr od stacyi kolei szosą oddalony — w ziemi I. klasy, z której połowa gruntów jest już prawie zakontraktowana do parcelacyi — może być z wolnej ręki zaraz, z zasiewami, pod korzystnemi warunkami dla nabywcy, sprzedany i w posiadanie oddany. — Bliższych wyjaśnień udzieli *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska.* 1685 19 0

Realność na Krowodrzy

naprzeciw kasarni Obrony krajowej, dom murowany o 4ch pokojach, sklep, piwnica, strych, komórki, duża szopa i duży podworzec — za 5500 złr., za zaliczką 3000 złr.;

Realność na Prądniku czerwonym

w bliskości rogatki, dom o 18 ubikacyach, z czynszem 800 złr. — za 6000 złr., za zaliczką 2000 złr.;

Realność na Czarnej wsi

przy głównej drodze, dom murowany o 4ch pokojach i kuchni, z ogrodem przed i po za domem — za 3000 złr. z gotówką 2000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość: *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska „N. Reforma."* 1790 20 0

TUTKI

z najprzedniejszej bibuły egipskiej i specyalnej francuskiej Abadie

„PRIMUS"

uznane powszechnie za najlepsze — Wszędzie do nabycia! 2041 30 0

Główny skład na Kraków:

JANECZEK & WOJCIECHOWSKI, skład papieru, Kraków, Rynek 8.

Ogłoszenie.

W myśl uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej *Czesława Kieszkowskiego* z dnia 22go grudnia 1900 r. sprzedane zostaną w drodze licytacyi ofertowej najwięcej ofiarującemu prawa, a to:

1) prawo poboru od 1 września b. r. ⅕ części z 2% brutto ropy wydobytej z tak zwanego starego terenu w Potoku — i
2) prawo poboru 80% z 25% przyszłego czystego zysku przedsiębiorstwa panoramy „Berezyna", obecnie w Moskwie wystawionej. —

Oferty zapieczętowane, opiewające na nabycie każdego z powyższych praw osobno, zaopatrzone wadyum, wynoszącem 10% sumy ofiarowanej, składać należy do dnia 26 b. m. do godz. 12 w południe w biurze podpisanego zarządcy masy (Kraków, ul. Grodzka Nr 47, I. piętro).

Warunki licytacyi przejrzeć można w biurze zarządcy w godzinach urzędowych. 2085 2 3

Dr Bronisław Guńkiewicz, zarządca masy.

Dla osób zamieszkałych w Zakopanem i okolicy poleca firma **Dr Nieć, Franiczević i Paviczić, Kraków, Rynek 25,** znane z dobroci

WINA WYSPIAŃSKIE

tak białe, jak i czerwone, od najniższych cen.

Do nabycia w Zakopanem: **w Składzie Administracyi Dóbr Zakopane** na Krupówkach. 1710 9 0

Posilne pożywienie

TROPON

wzmacniające apetyt i nadzwyczaj pożywne jest podstawą dla: **sucharków Tropon, ciastek Tropon, czekolady Tropon, kakao Tropon, mączki odżywczej dla dzieci Tropon.**

Mączka z białka Tropon jako dodatek do potraw dla zdrowych i rekonwalesc.

Książka kucharska „Moderne Kraftküche" darmo i opłatnie. **Wszędzie do nabycia,** gdzie niema, udzielają wiadomości w najbliższem miejscu sprzedaży **Oest.-ung. Tropon-Werke, Wien, VIII/I, Kochgasse 3.** 1020 37 52

Już powróciłam do Krakowa **z bogatym wyborem najmodniejszych, jesiennych kapeluszy damskich.** 2089 3 3

Mme Kunze w Krakowie, ul. Szewska 20, I. p.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski

L. 4. Proszę kupować tylko **GORSETY** w Krakowie ul. Grodzka u HERMANA PIESENA SPECYALISTY GORSETÓW Z PRAGI **L. 4.**